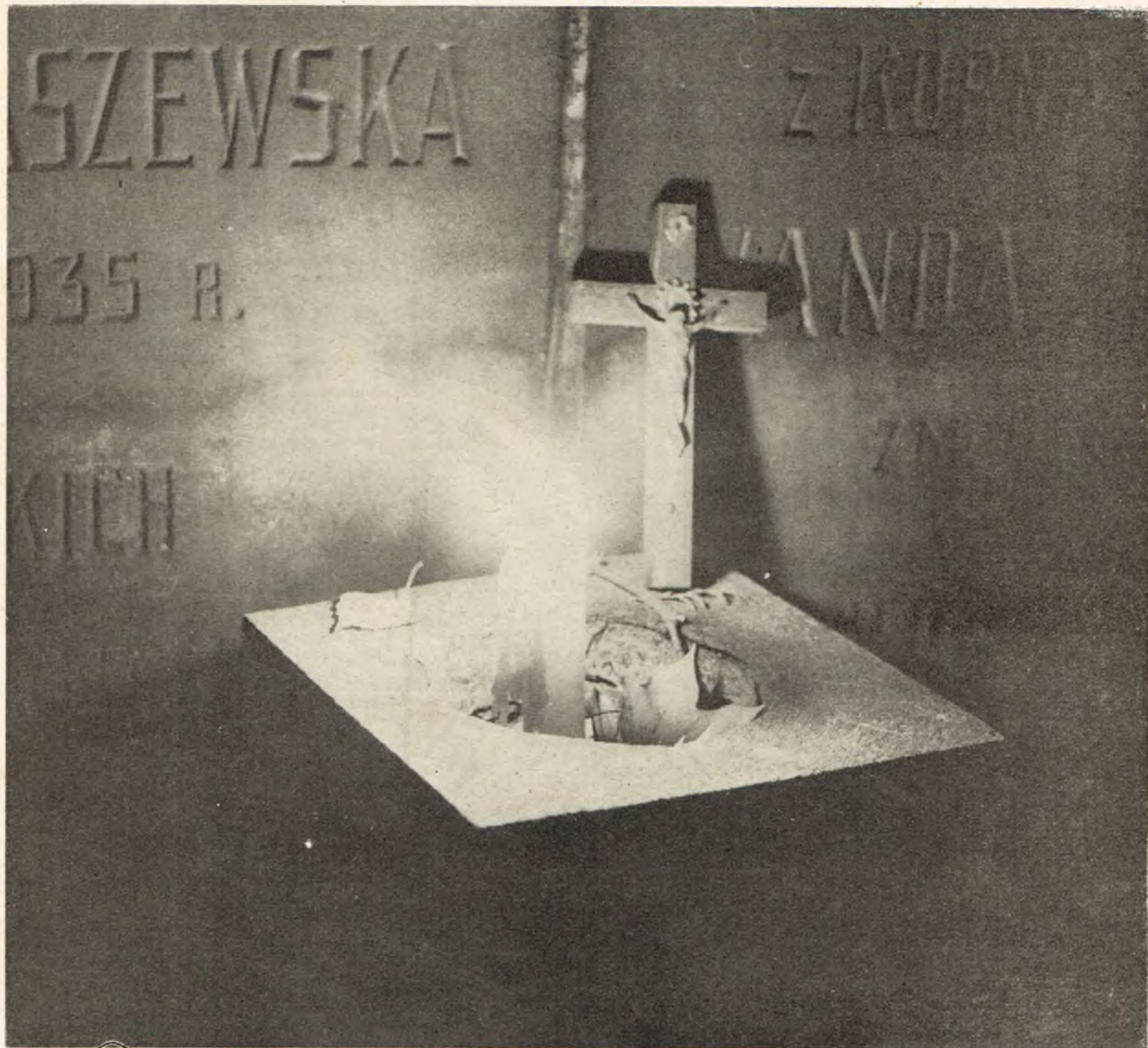


# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 44 (845) 31 PAŹDZIERNIKA 1976 R.

2 zł



Prawdziwie godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki składali, Panie Święty, Ojcie wszechmogący, wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego. W Nim zabłysła dla nas nadzieja chwalebного zmartwychwstania, tak iż my, których zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. Dla Twoich bowiem wiernych, o Panie, życie nie kończy, lecz tylko się odmienia, a gdy ciało w proch się rozsypie, wtedy człowiek znajduje w niebie wieczne mieszkanie.

(Z mszału polskokatolickiego)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan (6,10—17). Bracia! Umacniajcie się w Panu i w działaniu mocy Jego. Przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście się mogli ostać przeciw zasadzkom diabelskim. Albowiem prowadzimy walkę nie z ciałem i krwią, ale przeciw książętom i władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw złym duchom w przestworzach niebieskich. Przeto przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dzień zły i, wypełniwszy wszystko, ostać się. Bądźcie przeto w pogotowiu przepasawszy biodra wasze prawdą i przyodziewawszy pancerz sprawiedliwości, a nogi obuwszy w gotowość Ewangelii Pokoju. We wszystkim trzymajcie się tarczy wiary, którą moglibyście zagasić wszystkimie strzały ogniste złego ducha. Przyodziejcie też przyłbicę zbawienia i weźmijcie miecz ducha (którym jest słowo Boże).

EWANGELIA św. według św. Mateusza (18,23—35). Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy począł się obliczać, przywieziono mu jednego, który

był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać. A sługa ów upadłszy, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A Pan zlitowawszy się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz sługa ów wyszedłszy, spotkał jednego z towarzyszy swoich, który był mu winien sto denarów. I ująwszy go, dusił, mówiąc: Oddaj, coś winien. A towarzysz ów upadłszy, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki by mu dług nie zwrócił. A widząc, co się działo, towarzysze jego zasmucili się bardzo i przyszli, i donieśli panu swemu o wszystkim, co się stało. Wtedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci, boś mię prosił. Czyż więc nie przystało, abys i Ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się, pan jego wydał go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Na uroczystość Wszystkich Świętych daje nam Kościół Ewangelię św. zapisaną u św. Mateusza w rozdziale piątym. Jest to wyjątek z kazania Pana Jezusa wygłoszonego na Górze Błogosławieństw.

Wszystkie wskazania podane w tym przemówieniu Chrystusa są bardzo ważne i istotne dla osiągnięcia zbawienia, ale szczególną wymowę posiada błogosławieństwo szóste, które brzmi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem, oni Boga oglądać będą”. W zdaniu tym zawarta jest prawda, że tylko ludzie czystego serca, a więc bez grzechu, czyli święci, będą mogli cieszyć się szczęściem oglądania twarzy w twarz samego Boga. Ten sam natchniony Autor podaje nam nakaz Boskiego Nauczyciela: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt. 5,48). Aby więc osiągnąć świętość należy wpatrywać się w najdoskonalszy wzór, jakim jest Bóg.

Jesteśmy stworzeni „na obraz i podobieństwo Boże”. Jesteśmy podobni do naszego Stwórcy przez posiadanie duszy nieśmiertelnej, rozumu i wolnej woli... Obraz Boży będziemy jednak dopiero wówczas przedstawiać, kiedy życie nasze uczynimy wolne od grzechu, kiedy staniemy się doskonali, święci. Ze tak jest w istocie, że tego żąda od nas Bóg, czytamy w księdze kapłańskiej Starego Zakonu, 11,14: „Bom ja jest Pan, Bóg wasz, bądźcie świętymi, bom ja święty jest”. Tak, to prawda, której dowodzić absolutnie nie trzeba, że Bóg jest najdoskonalszym, najświętszym. Tę prawdę wyśpiewuje w proroczej wizji prorok Izajasz, wołając: „Święty, święty, święty Pan zastępów! pełna jest wszystka ziemia chwały Jego” (6,3). Mojżesz zaś tak mówi: „Bóg, wierny, a bez żadnej nieprawości, sprawiedliwy i prawy” (Pt. Pr. 32,4). Zresztą całe Pismo św. jest jednym wielkim hymnem na cześć Boga Stworzyciela. Ojca najlepszego, bez cienia grzechu.

Człowiek, jako istota słaba, skłonna do grzechu, do upadku, nigdy nie dojdzie, nigdy nie osiągnie takiego stopnia doskonałości, jaki jest w Bogu. Nawet święci, wyniesieni na ołtarze nie mogą swoją czystością życia, świętością, dorównać blaskowi i jasności świętości Bożej. Jedynie Chrystus Pan, który choć przybrał ciało ludzkie, mógł powiedzieć o sobie: „Kto dowiedzie na mnie grzechu” (J.8,56). Mówi nauka Kościoła, że Najświętsza Maryja Panna nie była również skalana grzechem, a to z racji specjalnego zachowania Jej przez Boga, by jako nieskalana świątynia, mogła pod sercem swoim piastować Jezusa-Boga. Wszyscy inni ludzie, niestety, nie mogą o sobie powiedzieć, że są bez grzechu. „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma” (J.1,8). Dlatego też nawet wybrańcy Boga, prorocy, patriarcho-



## Szczęście

wie, szczególnie pomazańcy, zawsze powtarzali o swojej niedoskonałości i znikomości wobec Boga. Cierpliwy Job tak mówi: „Azali człowiek, Bogu przyrównany, będzie usprawiedliwion, albo mąż czystszy będzie niż Stworzyciel jego. Oto ci, którzy mu służą, nie są stałi i w aniołach swoich znalazł nieprawość” (4,18).

Jeśli więc jest tak duża różnica między doskonałością Boga, a doskonałością człowieka, czyż można więc mówić o tym, że zwykły śmiertelnik może osiągnąć świętość? Powiedzieliśmy, że mogą być różne stopnie świętości, tak jak rozmaite jest nasilenie głosu, jasność promieni słonecznych, odcienie kolorów, tak również podobnie jest z doskonałością. Niemniej jednak czytamy u św. Mateusza: „Bądźcież wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (5,48). A św. Paweł zachęca: „Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja Chrystusa” (Kor. 4,16). Łatwiej może nam będzie wybierać sobie jakieś wzory pośrednie, aby zgodnie z nakazem Boga stawac

się Jemu podobnymi. Dlatego też wielu wiernych oddaje szczególną cześć albo samemu Chrystusowi, Matce Bożej, św. Józefowi lub też innym świętym, jako że te postacie wydają się im bliższe i przystępniejsze do naśladowania. Nie ganimy nikogo za to, że modli się do Boga za przyczyną św. Judy Tadeusza, Ekspedyty, Prokopa, Jerzego, Cecylii czy Teresy, jeśli te wzory pomagają do lepszego życia i dążenia do Boga. Kiedyś w kościołach stawiano mnóstwo ołtarzy ku czci świętych. Wierni przy tych bocznych ołtarzach modlili się, palili świece, a nawet zamawiali msze św. przy upodobanym przez siebie świętym. Dziś jeszcze w starych, mrocznych, ale jakże pełnych uroku i religijnego skupienia świątyniach, spotkać można w bocznych kaplicach, w zacisznych zakamarkach rozmodlone, wewnątrznie skupione osoby. Za pośrednictwem umiłowanego i specjalnie czczonego świętego pragnę uprosić u Boga dla siebie lub swoich najbliższych potrzebne łaski i sami starają się do swego patrona i orędownika upodobnić, zbliżyć. Składają ofiary, kwiaty, świece, ślubują, obiecują, przyrzekają. To nie jest zła forma, bo przecież co człowiek, to inny świat i każdy powinien wybierać sobie taką drogę, która mu najbardziej odpowiada i prowadzi do uświęcenia. Współczesne budynki sakralne, to olbrzymie hale z jednym głównym ołtarzem. Po wielu latach niektórzy orzekli, że te boczne są niepotrzebne, że całą uwagę należy skupić na Chrystusie, ale równocześnie Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie usunięto na bok, a na pierwszy plan postawiono człowieka-kapłana, sprawującego funkcje liturgiczne twarzą do ludu. Jeśli taka forma przyczyni się do lepszego uświęcenia człowieka, to dobrze. Kościół szuka ciągle różnych metod w swoim wychowywaniu człowieka, by ten podopieczny stawał się lepszy, bardziej serdeczny wobec innych, sprawiedliwszy, świętszy. Wprawdzie dobroć, świętość nie są dziś cechami modnymi. Wielu młodych ludzi wstydzi się być dobrymi i czystymi, wielu powiada, że uczciwość, szlachetność nie popłaca, że lepiej jest żyć ludziom zakłamanym, obłudnym, krętaczom niż tym, którzy przestrzegają prawa ludzkie i przykazania Boskie. To są jednak pozory. My chcemy, by nasze społeczeństwo było rzeczywiście święte. Bo jeśli takie będzie, łatwiej będzie takim społeczeństwem kierować, łatwiej będzie wszystkim żyć. Tak jak o wszystkim, tak również o świętości winniśmy prosić Boga. Módlmy się za pokutującym Dawidem: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia twego, zglądź nieprawość moją. Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnow we wnętrzościach moich” (Ps. 50,1,12).

KS. Z. MĘDREK

STATEMENT

The Undersigned, Dr. Andreas RINKEL, Archbishop of Utrecht, and Dr. Urs KÜRY, Bishop of the Christkatholische Kirche of Switzerland, as respectively the Chairman and the Secretary of the "International Conference of Oldcatholic Bishops", declare that the "Kościoła Polno-Katolickiego", with its See at Warszawa and its Ordinary Bishop Dr. Maximilian RODE, is the only Oldcatholic Church of Poland, acknowledged by and being member of the Union of Oldcatholic Churches, called the Union of Utrecht of 1889, and that the mentioned Bishop Dr. M. RODE was consecrated a Bishop at Utrecht, 5 July 1889, by Dr. Leon Brochocki, Primate of the Polish National Catholic Church of America, with the assistance of laying-on of hands of the both undersigned, and was and is from that day on acknowledged and acting as a full member of the mentioned International Conference of Oldcatholic Bishops.

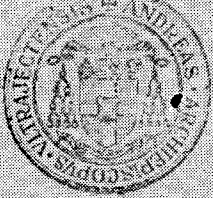
In witness whereof they have authorized this Statement by their signatures and their ordinary episcopal seals.

Utrecht, 21 April 1960

*[Signature]*  
Archbishop of Utrecht

Bern, 12 April 1960

*[Signature]*  
Bishop of the Christkatholische Kirche  
Bern



Unia Utrechcka nie jest organizacją w znaczeniu prawnym, nie posiada władzy jurysdykcyjnej, jest ona tylko wolnym związkiem samodzielnych, starokatolickich, narodowych Kościołów, które wyznają te same, podstawowe prawdy wiary i mają podobne struktury organizacyjne. Co do prawd wiary, opierają się na następującej zasadzie: „w sprawach ważnych — jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich miłość”.

Kościół Starokatolicki wkrótce po zorganizowaniu się, wypracował własną strukturę organizacyjną, opartą na demokratycznych zasadach oraz organizację urzędu kapłańskiego, choć w swej istocie taką samą jak w Kościele rzymskokatolickim, to jednak posiadającą też cechy odmienne. W organizacji urzędu kapłańskiego nawiązano do najstarszej, apostołskiej tradycji.

Jezus Chrystus dał Kościołowi tylko ogólne ramy organizacyjne: powołał apostołów i zlecił im pewne określone funkcje nauczania, duszpasterzowania i uświęcania. Apostołowie mieli dalej prowadzić rozpoczęte przez Chrystusa dzieło. Apostołowie byli przekonani, że pracują w duchu swego Mistrza i że otrzymali niewątpliwie do tego pełnomocnictwo. Píše o tym wyraźnie apostoł Paweł: „I On ustanowił jednych apostołami, dru-

tworzyć kapłański urząd lokalny jako coś trwałego i samo przez się zrozumiałego. Dzieje Apostolskie i Listy Pastorskie mówią o urzędzie biskupa i prezbiterów, czyli starszych. Ich władza i obowiązki początkowo nie różniły się od siebie. Różnice te rozwinęły się w miarę upływu lat, częściowo już w okresie apostołskim, częściowo przy końcu pierwszego wieku. Diakonat był zawsze podporządkowany biskupom i prezbiterom. Wprawdzie w gronie apostołów św. Piotr zajmował wyróżniające się stanowisko i ze św. Janem wysuwali się na pierwszy plan, to jednak Dzieje Apostolskie wskazują jasno, że autorytet Kościoła przysługiwał nie tylko Piotrowi, ale całemu Kolegium Apostolskiemu. Oni zainicjowali wyznaczenie siedmiu diakonów, a gdy zgromadzenie chrześcijan wybrało odpowiednich ludzi, apostołowie, po modlitwie wkładali na nich ręce. (Dz. Ap. 6). Ten sposób powołania na urząd stał się później narodajny dla całego pierwotnego chrześcijaństwa: powołanie przez Ducha Świętego, wybór przez społeczność chrześcijańską oraz włożenie rąk połączone z modlitwą przez piastujących urząd kapłański. Tak włożenie rąk zostało przyjęte przez siedmiu diakonów, przez Barnabę i Szawła: „W Antiochii... byli prorokami i nauczycielami Barnaba i Symeon i Lucjusz Cyre-

BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI

Urząd biskupa i kapłana w Kościele Starokatolickim Unii Utrechckiej

W „Rodzinie” nr 37 z dnia 12 września br. opublikowałem artykuł pt. „Sukcesja apostołska”. W związku z wyrażonym przeze mnie stanowiskiem, zgodnym z Deklaracją Unii Utrechckiej, otrzymałem od różnych osób wiele listów. W listach tych proszono mnie o bliższe wyjaśnienie urzędu biskupa i kapłana w Kościele Starokatolickim Unii Utrechckiej. I tak np. ks. mgr J.P. z Warszawy m. in. napisał do mnie: „W Kościele Rzymskokatolickim podstawą do udzielenia sakry biskupiej jest bulla papieska, a jak ta sprawa wygląda w Kościołach Starokatolickich Unii Utrechckiej?”

Czyniąc zadość prośbie zainteresowanych Czytelników „Rodziny” postanowiłem opublikować poniższy artykuł i będę rad, jeżeli zainteresowani znajdą w nim właściwą odpowiedź.

Za pozdrowienia serdecznie dziękuję.

Kościół Starokatolicki zrodził się z protestu przeciwko uchwałom I soboru watykańskiego (1869—1870). Na soborze tym, pod przewodnictwem pap. Piusa IX ogłoszono dwa nowe dogmaty, które nie były dotąd znane w Kościele Katolickim: o najwyższej, pełnej władzy biskupa Rzymu nad całym Kościołem oraz o jego nieomyślności w sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej. Wtedy wielu ludzi myślących, duchownych i świeckich, zaprotestowało publicznie przeciwko tym dwóm dogmatom, jako nie mającym żadnego oparcia i żadnego dowodu ani w Piśmie Św. ani najstarszej tradycji Kościoła. Gdy na skutek tego protes-

tu spadła na nich klątwa, zwolennicy starokatolicyzmu zdecydowali się stworzyć niezależną organizację kościelną. I tak utworzono starokatolickie Kościoły w Niemczech (1874), w Szwajcarii (1875), w Austrii (1877). W roku 1889 między tymi Kościołami a Kościołem holenderskim, który już od r. 1723 odłączył się od Rzymu, została zawarta umowa — tzw. Unia Utrechcka, na mocy której Kościół holenderski wszedł do wspólnoty Kościołów starokatolickich. Później, do Unii Utrechckiej weszły Kościoły: Czechosłowacji, Kroacji, Polski Narodowy Katolicki Kościół Ameryki Północnej i Kanady i Kościół Polskokatolicki.

gich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami” (Ef. 4, 11). „A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, następnie proroków...” (1 Kor. 12,28). Św. Jan w swej ewangelii przytacza słowa Chrystusa, które wyraźnie potwierdzają, że apostołowie i uczniowie Pańscy zostali włączeni w nową społeczność i mają w niej pełnić te same zadania, jakie spełniał Chrystus. „Ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście” (J. 15, 27) „Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam... Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane” (J. 20, 21—23) „Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą, jeśli słowo moje zachowali, i wasze zachowywać będą” (J. 15, 20). Tych parę cytatów wskazuje wyraźnie, że Chrystus uważał apostołów za swoich następców i że dał im władzę kierowania swym Kościołem.

W oparciu o to pełnomocnictwo otrzymane od Jezusa Chrystusa, w pierwszych społecznościach chrześcijan zaczyna się

nejzyk i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitw, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich” (Dz. Ap. 13, 1—3); przez Tymoteusza: „Nie zaniedbuj w sobie daru, który zgodnie z proroctwem został ci dany przez włożenie rąk prezbiterów” (1 Tym. 4, 14); przez innych od św. Pawła i Barnaby: którzy „głosząc dobrą nowinę” w Antiochii Syryjskiej, przez „wkładanie rąk w czasie postów i modlitw powoływali w każdym Kościele prezbiterów, powierzając ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz. Ap. 14, 23).

Ten porządek powoływania do służby Bożej w Kościele chrześcijańskim utrwalił się z biegiem lat. To Kościół tworzył stanowiska kapłańskie tam, gdzie wymagała konieczność. Gdy po zburzeniu Jerozolimy, Kolegium Apostolskie uległo rozwiązaniu, gdy zaczęto tworzyć poza Palestyną coraz więcej gmin chrześcijańskich, wówczas biskupi i prezb-

(dalszy ciąg na str. 8—9)

# Nowy kościół w Okole

Niedziela 12 września 1976 roku była pięknym dniem polskiej jesieni. W blaskach łagodnych promieni słońca jechaliśmy z Księdzem Biskupem Naczelnym Tadeuszem Majewskim dość daleko, za Ostrowiec Świętokrzyski, do wsi Okół w województwie kieleckim. Pan Stefan Kalwara, długoletni kierowca, który już dwie kadencje biskupów przetrwał i rozpoczął trzecią, wprawną i pewną ręką prowadził wóz. Jechaliśmy w podniosłych nastrojach, bo czekała nas w Okole miła uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Długo czekali parafianie polskokatolicy w Okole na ten dzień, długo, bo aż od



1929 roku. W tamtych bowiem latach trzydziestych przed ostatnią wojną, cała nieomal kielecczyzna zrywała więzy z katolicyzmem rzymskim. Wyrastały nagle parafie, narodowe jak grzyby po deszczu: w Tarłowie, Okole, Osówce, Stodołach, Szewnej, Denkowie, Podgórzu Boryjskim, Lipsku, Ostrowcu i innych miejscowościach. Największą z nich była parafia w Okole i taką do dziś pozostała. Skromny kościół, który wówczas pobudowano, przy częściowych remontach w miarę upływu lat, służył im jako miejsce modlitwy. Dopiero w ostatnich paru latach zerwali się wyznawcy Okoła, razem ze swym dzielnym proboszczem Ks. Franciszkiem Baranowskim, do czynu. Zbudowali, z niewielką pomocą finansową Rady Synodalnej, nowy, murywany, pięknie kamieniem obłożony kościół. Na poświęcenie tego domu Bożego jechał właśnie Biskup Tadeusz Majewski — Naczelnny Biskup Kościoła Polskokatolickiego.

Przybyliśmy do Okoła po godz. 10-tej. W domu plebanijnym zastaliśmy tylko matkę księdza Baranowskiego, która krzątała się w kuchni, aby przygotować obiad dla księży. Był tam również obecny ksiądz Benedykt Sęk, administrator diecezji krakowskiej, do której należy parafia w Okole. Inni księża odprawiali Msze św. w kościele.



O godz. 11,30 przybyli księża z procesją, aby zaprowadzić Biskupa Naczelnego i księdza Administratora do kościoła. Tam, jak to się zwyczajem utoż, prezes i kilku członków Rady Parafialnej powitali „chlebem i solą”, dziewczynki wygłosiły wierszyki, wręczono kwiaty. Przed kościołem zgromadziło się około dwóch tysięcy ludzi. Było wśród nich trochę wyznawców, z sąsiednich i dalszych parafii, z Radomia przyjechał Ksiądz dziekan Czesław Jankowski i przywiózł ponad 60 osób, z Ostrowca Świętokrzyskiego ksiądz proboszcz Strojny przyjechał z 40-ma osobami, było trochę ludzi z Osówki, Tarłowa, Podgórza Boryjskiego, a nawet delegaci z dalekiego Brzegu z księdzem Szewczykiem na czele.

Poświęcenia kościoła dokonał Biskup Tadeusz Majewski, po uprzednim serdecznym powitaniu go oraz całego duchowieństwa i wiernych przez księdza Baranowskiego, gospodarza parafii. W uroczystości wziął także udział Ksiądz Charchuła z USA, dobry przyjaciel Kościoła w Polsce, częsty gość w ojczyźnie swych ojców, nie żału-





starał się dać na to odpowiedź. Przede wszystkim tym, że organizator tego Kościoła s.p. Biskup Franciszek Hodur zbliżył się do prostego ludu polskiego w USA. Uważał bowiem, że do tej pory lud ten nie dojrzał swego dziedzictwa, nie umiał cenić swej ludzkiej godności, swego synostwa Bożego. Biskup Hodur, jak prorok starotestamentowy, przewidział nadejście nowej epoki dla człowieka pracy, dla robotnika i chłopca. Dlatego pisał w proroczej wizji: „*Wstań ludu! Na świecie zjawia się Twój czas, twoja epoka, twój okres nowego życia*”. Zgodnie ze swymi uczuciami otworzył dla polskiego ludu bramy Kościoła, wprowadził dla niego język polski do liturgii, aby ludzie próci zrozumieli święte obrzędy, okazywał wyznawcom Kościoła dużo wyrozumienia, współczucia, życzliwości, zainteresowania się jego dołą. Bronił przed wysiłkiem panów i chciwych księży. Swoje ideały przeniósł do Polski, zaszczepił w serca innych biskupów i kapłanów, którzy wspólnie z nim, a potem zgodnie z jego dziedzictwem prowadzili dalej rozpoczęte przez niego dzieło. Takimi byli s.p. Biskup Franciszek Bończak, Biskup Józef Padewski, Biskup Leon Grochowski. Takimi też są obecni Biskupi kierujący Kościołem w USA Kanadzie, Brazylii.

Organizator Kościoła, mówił dalej z zapałem kaznodzieja, uwolnił wyznawców od lęku przed piekłem. W jego czasach w Ameryce, jak i w Polsce, rekolekcjoniści rzymskokatolicy malowali przed oczyma

jący wraz ze swą parafią grosza na upiększenie świątyni naszych. Uroczystą sumę z asystą odprawił Ksiądz administrator Benedykt Sęk. Podczas sumy wszyscy wierni przystąpili do Komunii św. Kazanie po Ewangelii wygłosił Ksiądz doc. Edward Bałakier. Rozpoczął je od słów Pisma św.:

„*Wzywam cię Panie, przybywaj! Usłysz mój głos, gdy do Ciebie wołam. Niechaj moje błagania będą jak dym kadzielniany przed Twoim obliczem, a wzniesione moje ręce jak ofiara wieczorna*” (Ps. 141)”

Po krótkich słowach wstępu, nawiązujących do przepięknej uroczystości poświęcenia kościoła i do słów przytoczonego psalmu, kaznodzieja przypominał z historii o szybkim rozwoju Kościoła Narodowego w Polsce w latach 1923—1927. Powstały wówczas parafie w Krakowie, Warszawie, Bażanówce, Jaćmierzu, Toruniu, Grudziądzu, Bydgoszczy, Jastkowicach, Łękach Dukielskich, Tarnowie, Wiśniczu, Zamościu, Tarnogórze, Gorzkowie, Borystawiu oraz w innych miastach i wsiach. Potem, w latach 1930—33, zaczęły wyrastać ośrodki narodowego katolicyzmu na lubelszczyźnie i kielecczyźnie.

Czym Kościół Narodowy pociągnął Polaków, że tak wówczas garnęli się do niego? — zapytał kaznodzieja i w dalszym ciągu kazania



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (88)

**A** **Atanazy Wielki** — (ur. ok. 296 r. w Aleksandrii, zm. 373 w Aleksandrii) — wybitny teolog chrześcijański, doktor Kościoła, biskup i patriarcha aleksandryjski. Młodym Atanazym zaopiekował się biskup aleksandryjski, Aleksander, który w 319 r. wyświęcił go na diakona. Już wcześniej Atanazy zainteresował się poglądami → Ariusza i zdecydowanie wystąpił przeciw nim. W tej ideowej walce z arianizmem musiał wykazać dużo wiedzy teologicznej i zmysłu polemicznego, skoro mógł być wziąć jako zaproszony udział w soborze Nicejskim I (325 r.) i tam zaprezentować swoje przeciwiarianie argumenty, argumenty, broniące równocześnie istoty równości bóstwa Syna, Jezusa, z Bogiem Ojcem. Po śmierci bpa Aleksandra duchowieństwo i lud chrześcijański wybrał i to jednogłośnie Atanazego swoim aleksandryjskim biskupem. Jako biskup obok licznych prac kościelnych i zainteresowań teologicznych do końca swego życia niezmiernie walczył z arianizmem. Stał się przedmiotem licznych ataków, oskarżeń, pomówień, co spowodowało kilkakrotne jego wygnania z Aleksandrii i konieczność nawet ukrywania się jakiś czas przed swoimi nie tylko przeciwnikami ideowymi, ale i zaciętymi wrogami. Dopiero ostatnie lata swego życia mógł we względnym spokoju pracować jako prawowity chrześcijański biskup w Aleksandrii. Jest autorem szeregu prac, w których nie tylko polemizuje z poglądami Ariusza i ówczesnych pogańskich pisarzy, ale wyklada również pozytywnie szereg innych prawd chrześcijaństwa, przyczyniając się znacznie do jego również teoretycznego rozwoju i systematyzacji. Przypisuje się też Atanazemu, którego Kościół ogłosił świętym, autorstwo *Symbolu atanazjańskiego* lub *Atanazjańskiego wyznania wiary*, który to *Symbol* jest zwięzłym ujęciem prawd o Trójcy św., Jezusie Chrystusie i dokonany przez Niego Odkupieniu.

Wymieńmy kilka najważniejszych jego książek, które pisał po grecku (podajemy ich tytuły po polsku): *Mowa* (łac. *Orationis*) *przeciw poganom*; *Mowy* (może lepiej dzisiaj powie-

dzieć — rozprawy) *przeciw arianom*; *Historia arian*; *O wcieleniu Słowa Bożego*.

**Atargateum** (Atargeiteon, gr.) — świątynia poświęcona bogini → Atargatis.

**Atargatis** — bogini, którą czcili Filistyńczycy, Fenicjanie i Syryjczycy. O niej wspomina również Pismo św. Starego Testamentu, mianowicie II Ks. Machabejska XII, 26, gdzie czytamy: Juda „wyruszył przeciwko Karnion i przeciwko świątyni bogini Atargatis”. Utożsamia się też Atargatis z fenicką → Asztarte, babilońską Isztar i syryjską Derketo. Atargatis przedstawia się często jako pół kobiety i pół ryby, tzn. tułów kobiety z rybim ogonem. Czczono ją jako boginię płodności i miłości. Stawiano jej świątynię m.in. w Askalonie, Hierapolis i Karnion.

**Ateizm** — (greck. a = nie; theós = bóg, czyli dosłownie = bez Boga) jest to doktryna, głosząca, iż nie ma Boga, przyjmującego zaś i głoszącego taki pogląd zwie się ateistą. Doktryna natomiast głosząca, iż Bóg istnieje, zwie się → ateizmem, który ma, jak i ateizm, różne jeszcze odmiany, np. → deizm, jak również niektóre odmiany → panteizmu. Ateizm jako doktryna i światopogląd, odrzucając istnienie Boga, a więc i Jego działalność stwórczą i zachowawczą jako Przyczyny Pierwszej bytu, świata, twierdzi, że istnienie bytu, świata, są w bycie wieczne i również odwieczne w nim działają i tak działać się będzie wiecznie. Przeto ani do zaistnienia bytu, świata, ani do jego rozwoju i postępu przyjęcie Boga nie było i nie jest potrzebne. Nadto, ponieważ ewentualnego istnienia Boga nie da się empirycznie (doświadczalnie) udowodnić, twierdzą ateści, trzeba pogląd o istnieniu Boga odrzucić jako nienaukowy, bo niesprawdzalny.

**Atenagoras** — (II w.) — to filozof ateński, który przyjął chrześcijaństwo i stał się jego sławnym → apologetą. Uczył w Chrześcijańskiej Szkole Katechetycznej w Alek-



Następnie, pragnąc wyrazić swe uznanie dla pracy Księdza proboszcza Baranowskiego, a nie mając chwilowo niczego, czym mógłby go uhonorować, zdjął swą piękną, drożocenną stulę biskupią i ofiarował ją księdzu proboszczowi. Widziałem, jak lzy zaiskrzyły się w oczach proboszcza, jak bardzo się tym ucieszył. Również wyznawcy Okoła przyjęli to wyróżnienie i ten wyraz wdzięczności Biskupa Naczelnego z wielkim wzruszeniem.

Do Sakramentu Bierzmowania, udzielonego przy okazji tak wielkiego zgromadzenia ludzi, przystąpiło ponad 60 młodzieży.

Zakończono uroczystość hymnem Kościoła. Potem wyznawcy z Okoła podejmowali na świeżym powietrzu wszystkich, którzy przybyli z okolicznych parafii, skromnym poczęstunkiem. Dostojnicy Kościoła i księży udali się na plebanię, aby zjeść smaczny obiad, przygotowany przez matkę Księdza Baranowskiego.

Ten dzień jesienny, pogodny, słoneczny pozostanie długo w pamięci narodowców z Okoła.

E. B.

słuchaczy, takie groźne obrazy wiecznego potępienia, że co słabsi ludzie, zwłaszcza kobiety, mdlały w kościele.

Biskup Hodur, a za nim inni biskupi i kapłani, zaczęli mówić o Bogu, jako o dobrym Ojcu, który nie pragnie zguby człowieka wierzącego, lecz jego powrotu do Boga, który — choć jest sprawiedliwy — jest równocześnie nieskończenie miłosierny. Dla zastraszonej ludzkości takie poglądy były jak rosa dla zaschniętej ziemi, jak deszcz orzeźwiający dla wędzących kwiatów. Dlatego chętnie, obojętnie garnęli się do Kościoła Narodowego. Znaleźli także w tym Kościele inne wartości ideologiczne i religijne: szczere umiłowanie ziemskiej ojczyzny, zachętę do pracy dla jej dobra, wiarę w to, że Jezus Chrystus jest jedynym fundamentem Kościoła, On jest tą „epoką”, na której Kościół się opiera, spowiedź ogólną, uwalniającą od upokarzającej zależności od spowiednika, jakże często mniej doświadczonego od penitentów albo nawet stojącego niżej moralnie. Te wszystkie wartości i dziś jeszcze mają moc przemożną, jeśli tylko kapłani umieją je ludowi wierzącemu przedstawić. Dowodem na to są duże, kilkutysięczne parafie powojenne w Bolesławiu k/Olkusza, w Kotłowie k/Ostrowia, w Długim Kącie k/Biłgoraja.

Po zakończeniu Sumy przemówił do zebranych Biskup Tadeusz Majewski. Jak zwykle mówił podniośle, z ogromną troską o Kościół, z wielką radością z powodu możliwości poświęcenia nowego, pięknego domu Bożego i z wdzięcznością za to Wszechmogącemu Bogu.



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLÓGICZNA (89)

sandrii i jest autorem szeregu prac, z których najważniejszymi są: **Prośba za chrześcijanami**, prawdopodobnie skierowana do ces. Marka Aureliusza (ok. 176 r. i jego syna Kommodusa oraz **O zmartwychwstaniu umarłych**. W pierwszej pracy Atenagoras odpięra główne zarzuty stawiane wówczas chrześcijanom, zwłaszcza → ateizm, twierdząc, że chrześcijanie wierzą w Tróję św., a więc w Boga, który jest Bogiem, głoszonym przez chrześcijan z mandatu Jezusa Chrystusa, również, jako Syna Bożego, Boga, nie są więc niewierzącymi, ateistami, a wierzącymi. W drugiej pracy, którą uważa się w tym przedmiocie za jedną z najlepszych w starożytności chrześcijańskiej, Atenagoras dowodzi nie tylko możliwości, ale słuszności i konieczności zmartwychwstania umarłych zgodnie z odnośnym twierdzeniem chrześcijaństwa.

**Ateneum** — (greck. Athenaion, łac. Atheneum) — tak nazywano wprawdzie świątynię, przeznaczoną na kult bogini mądrości, Ateny, czyli Minerwy. Od ok. początku II w. Ateneum zaczęto nazywać ówczesną pierwszą państwową wyższą szkołą (= jakby pierwszy uniwersytet), którą założył w Rzymie w 135 r. ces. Hadrian; wykładano tu różne umiejętności, a przede wszystkim: literaturę, filozofię, retorykę i prawo. Ta uczelnia przetrwała do końca V w., a więc do formalnego upadku cesarstwa rzymskiego (476). Podobne szkoły powstały w Konstantynopolu (427), Lugdunie i Nimes. W okresie rewolucji francuskiej tym mianem nazywano szkoły średnie we Francji, później zaś od ok. 1803) zmieniono je na licea. Obecnie m.in. tym mianem nazywa się np. niektóre instytucje, jak teatr, czasopisma.

**Atom** — (greck. atomos = niepodzielny; → atomistyka — jest to maleńka dalej niepodzielna cząstka materii, cząstka, złożona z cząsteczek elementarnych; skupionych wokół dodatnio naładowanego jądra i powłok ujemnie naładowanych elektronów; jądro atomu złożone jest z protonów i neutronów. W starożytności uważano, iż świat, przyroda,

materia, składa się właśnie z atomów jako cząsteczek już dalej niepodzielnych. Dzisiaj wiadomo, że to, co uważano kiedyś jako atom za niepodzielną cząsteczkę bytu, jest dalej podzielne i jak dotąd nie widać końca tej podzielności. A więc nieogarniony jest nie tylko świat jako → makrokosmos, ale i atom jako mikro czy minikosmos.

**Atomistyka** — (→ atom) — to: 1. w filozofii starożytnej kierunek, głoszący, że świat materialny jest wielką i nieokreśloną próżnią, w której znajdują się ruchome maleńkie dalej już niepodzielne cząsteczki, zwane atomami. Budowa materii, przyrody, czyli to, z czego składa się świat, nie jest tworzywem ciągłym a ziarnistym (atomy są w próżni i między atomami jest próżnia; atomy bowiem są różne, są więc jakby oddzielone, różniące się między sobą jedynie formą, wielkością, i ułożeniem; z grupy atomów powstają molekuly, z molekul ciała proste, bardziej i najbardziej złożone). O atomistycznej budowie świata w starożytności uczyli przede wszystkim Leukippos z Miletu (V w.p.n.e.), jego uczeń Demokryt z Abdery (V — IV w.p.n.e.), dalej Epikur IV/III w.p.n.e.) i in. 2. we współczesnej fizyce dział, którego przedmiotem jest badanie struktury atomów i procesów dziejących się we wnętrzu atomów. O atomie i atomistyce tu, w M. E. T., chociaż oczywiście jedynie ogólnikowo i fragmentarycznie, wspomnieliśmy, gdyż uważamy, że współczesna teologia nie tylko nie może nie interesować się tą nową i bardzo rozwijającą się nauką, ale powinna się z nią jak najbardziej zbrać).

**Atomizm** — (greck. → atom; → atomistyka) — to pogląd, który rozkładając całość na części pierwotne i składowe charakteryzuje ją według własności elementów, cząsteczek, atomów, z których się ona składa (stąd powiedz. atomizować = rozdrabniać; rozkładać jakąś całość na jej części składowe; przesadnie i drobiazgowo coś dzielić, analizować i dyskutować).

# Kościół Apostolski i Sanhedryn

W pierwszej połowie I wieku w Jerozolimie zaczyna działać zwarta i prężna grupa religijna judeo-chrześcijań. Trudno jest dzisiaj ustalić początkową liczbę wyznawców nowej religii. Autor *Dziejów Apostolskich* — księgi natchnionej i uważanej niemalże za historię pierwszych kilkudziesięciu lat Kościoła chrześcijańskiego, napisanej najprawdopodobniej w latach sześćdziesiątych naszej ery — relacjonujący o pierwszym zgromadzeniu zwolenników religii i doktryny Jezusa Chrystusa z Nazaretu, w celu uzupełnienia grona Dwunastu, wskazuje, iż „zebrało się razem około stu dwudziestu osób” (Dz. Ap. 1,15). Z tychże samych *Dziejów Apostolskich* wynika, że po pierwszym przemówieniu św. Piotra nową wiarę przyjęło „około trzech tysięcy dusz”. (Dz. Ap. 2,41), a po jego drugim przemówieniu „liczba mężczyzn dosięgała około pięciu tysięcy” (Dz. Ap. 4,4). Z przytoczonych danych wynika, że w latach czterdziestych naszej ery grupa judeo-chrześcijań w Jerozolimie liczyła już kilka tysięcy zwolenników. Czy to było dużo czy mało? Przyjmując, iż były to zaledwie pierwsze kroki, pierwsze lata chrześcijaństwa, to pozyskanie liczby kilku tysięcy zwolenników należy uważać za ogromne osiągnięcie misyjne Apostołów. Gdybyśmy jednak chcieli porównać tę liczbę z ówczesną liczbą mieszkańców Jerozolimy — która zamykała się prawdopodobnie cyfrą 120—150 tysięcy — to chrześcijaństwo stanowiło wówczas zdecydowaną mniejszość.

Chrześcijaństwo rekrutowało się w przeważającej mierze z ludności niskiego pochodzenia, choć nie brakowało też wśród nich i takich, którzy pod względem materialnym byli dobrze sytuowani. Sfery wyższe, arystokratyczne, do których należeli przede wszystkim uczeni w Piśmie, kasta kapłańska, faryzeusze, saduceusze czy zeloci, do ludzi niskiego pochodzenia odnosiły się z pogardą. Biedni nie mogli poszczycić się znajomością Prawa Mojżeszowego ani też biegłością w rozeznaniu szeroko rozbudowanej kazyistyki rabinistycznej. Dlatego w oczach sfer wyższych uchodzili za pospolicity motłoch, który mało co różnił się od pogan. Z tego też względu między klasami społecznymi istniała głęboka, choć sprytnie maskowana wrogość.

Nie znający dobrze Prawa Mojżeszowego — to „lud przeklęty” (J. 7,49). W jaki sposób odnoszono się do ludzi prostych, jakie wówczas panowały stosunki społeczne — świadczą wypowiedzi słynnych wówczas rabinów. Rabbi Hillel uważał, że „cham nie ma sumienia”. Rabbi Jonatan w swym komentarzu radził, by „człowieka nie znajęcego Zakonu rozplatać na połowę, na dwie części, jak rybę”. Rabbi Eleazar zaś był zdania, że „trzeba ich naprawdę rozplatać od ucha do ucha”. Wszyscy natomiast oni byli zgodni co do tego, że nawet pchnięcie nożem chłopca w szabat nie jest zabronione.

\* Inne zgoda stanowisko zajął

Jezus Chrystus. Swoje posłannictwo skierował właśnie w głównej mierze do biednych, do tych, którzy nie znali biegle Pisma i Prawa, do upokarzanych i pogardzanych z tego właśnie powodu. I to w pewnym sensie wyjaśnia też stosunkowo szybkie rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa najpierw w Jerozolimie, a później i na innych terenach Imperium Rzymskiego. Prosty, pogardzany lud, znalazł w chrześcijaństwie serdeczne przyjęcie i miłość. Z chrześcijaństwem też prosty lud wiązał swe nadzieje.

W początkowej fazie chrześcijaństwa nie różnili się zbytnio od innych wyznawców mozaizmu. Chrześcijaństwo szanowało przepisy Prawa Mojżeszowego. Modlili się też w skupieniu i gorliwie uczestniczyli w nabożeństwach celebrowanych przez kapłanów Świątyni jerozolimskiej. Zachowywali też dzień szabatu. A jednak bardzo szybko można było zauważyć, że wszystkim obrzę-



dom, które na zewnątrz miały charakter pozornie żydowski, nadawali zupełnie inne znaczenie. A tym, co ich w sposób szczególny i wyraźny odróżniało od innych, to wiara w Jezusa Mesjasza, w Jezusa Boga, wiara w nadejście ery mesjańskiej.

Chrześcijaństwo, nowe ugrupowanie religijno-społeczne, rozwijające się najpierw w Jerozolimie, nie mogli nie wejść szybko w kontakt z władzami publicznymi Izraela, tj. Wielkim Sanhedrynem i władzami politycznymi Imperium Rzymskiego.

Wraz z rozwojem gminy chrześcijańskiej zaczęły narastać różne problemy i to nie tylko natury religijnej, ale także społecznej i politycznej. Pomiędzy grupą chrześcijańską a innymi Żydami zaczęła stopniowo zarysowywać się rozłam, który prowadził do nieuniknionego konfliktu z najwyższą władzą religijno-polityczną Izraela — Wielkim Sanhedrynem.

Wielki Sanhedryn. Początki tej instytucji sięgają panowania dynastii Seleucydów (około 300 lat przed Chrystusem). W skład

Sanhedrynu wchodziło przedstawicielstwo warstwy kapłańskiej i świeckiej. Tę ostatnią reprezentowali uczeni w Piśmie, doktorzy Zakonu i tzw. starsi, wywodzący się z uprzywilejowanej kasty arystokratycznej. Na czele Sanhedrynu, którego liczba członków wynosiła 71 osób, stał zawsze urzędujący arcykapłan. Aby ktoś mógł wejść w skład Sanhedrynu musiał przynależać nie tylko do jednej z wyżej wymienionych kast. Od sanhedryty wymagano wiele. Sanhedryta musiał przede wszystkim legitymować się czystym pochodzeniem izraelskim, poważnym, nie pobudzającym do śmiechu wyglądem zewnętrznym. Członek Sanhedrynu musiał też być ojcem rodziny, człowiekiem poważnym, zaradnym i statecznym. Od członków Sanhedrynu wymagano też życia wysoce moralnego i religijnego. W rachubę w ogóle nie wchodziło ślepi lub obdarzeni innymi niedoskonałościami fizycznymi, eunuchy, handlarze ptakami, grający w kości

na. Decyzje i wyroki zapadały większością głosów, przy czym do ważności obrad wymagana była obecność przynajmniej 23 członków. Trzech członków spełniało funkcje sekretarzy: jeden — zbierał głosy uniewinniające, drugi — głosy skazujące, a trzeci — czuwał nad tym, aby przebieg obrad był pod każdym względem zgodny z prawem.

Trudno jest dzisiaj — z uwagi na skąpe dane historyczne — ustalić imienny skład Sanhedrynu z okresu życia Jezusa Chrystusa czy pierwszych lat działalności Kościoła, a więc z okresu obejmującego lata od trzydziestych do siedemdziesiątych naszej ery. Niemniej większość historyków okresu starożytnego chrześcijaństwa przypuszcza na podstawie szacunkowych danych, iż oprócz znanych nam z Ewangelii najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza, w skład Sanhedrynu wchodziły także znakomite osobistości, jak słynny rabbi Gamaliel — nauczyciel między innymi św. Pawła, rabbi Szymon, który w roku 70 padł na murach Jerozolimy broniąc się dzielnie i desperacko przed legionami Tytusa, rabbi Jonatan ben Azzel — uczeń rabiego Hillela, rabbi Helias — pełniący funkcję skarbnika Świątyni, rabbi Abba Saul — słynący jako wielki orator oraz Józef z Arymatei i Nikodem, którzy są nam znani bezpośrednio z Ewangelii.

Przytoczone wyżej nazwiska mówią już same za siebie. Sanhedryn — to poważna i potężna instytucja. Uprawnienia Sanhedrynu, zwłaszcza jego władzę sądowniczą mocno ograniczył dopiero Rzym, który cofnął Sanhedrynowi władzę wydawania wyroków śmierci, władzę decydowania o wykonywaniu egzekucji i określania jej charakteru, pozostawiając mu jedynie w tym względzie prawo wnoszenia przedmiotu oskarżenia prokuratorowi rzymskiemu. Mimo to Sanhedryn pozostał rzeczywistym przywódcą i duszą narodu izraelskiego w sensie politycznym, religijnym i moralnym.

Na grupę entuzjastów wierzących w Jezusa z Nazaretu, zarówno władze kapłańskie jak i Sanhedryn, patrzyły początkowo lekceważąco, uważając ją za grupę fanatyków i fantastów, która żyła wspomnieniami i nadziejami mesjańskimi. Jednak, gdy w grupie tej dało zauważyć się różnicę w postawie, a nawet wyraźną opozycję, a nadto, gdy głoszona przez nich nauka nie tylko nie upadała, ale zaczęła dawać niespodziewane rezultaty w postaci zyskiwania nowych zwolenników, kapłani i Sanhedryn wzmogli swą czujność i ostrożność.

Jak świadczy historia Kościoła, już po kilku latach doszło do starcia między najwyższą władzą polityczno-religijną Izraela a władzą Kościoła reprezentowaną przez Apostołów. Do konfliktu musiało zresztą dojść. Między Żydami Tory i Żydami Krzyża była zbyt wielka różnica doktrynalna — nie tylko w znaczeniu religijnym, ale także społecznym i politycznym.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

# Urząd biskupa i kapłana w Kościele



Starokatolicka katedra w Utrechcie. Biskupi starokatolscy konsekrują nowego biskupa

(d.c. ze str. 3)

terzy zaczęli zdobywać coraz mocniejszą pozycję. Pod koniec pierwszego wieku św. Ignacy w liście do Filadelfian nazywa już biskupa reprezentantem jedności. Nie ulega więc wątpliwości, że episkopat pochodzi z czasów apostołskich, ale nie jest on tworem apostołów, lecz Kościoła, którym w miarę swego rozwoju tworzył stanowiska biskupów i prezbiterów. W trzecim stuleciu obowiązywała już reguła, że w konsekracji biskupa bierze udział dwóch albo trzech biskupów. Kapłanów święcił biskup przy czym inni kapłani wkładali ręce. Diakon wyświęcany był przez włożenie rąk biskupa. To silne związanie urzędu biskupiego i kapłańskiego z Kościołem sprawia, że nie można biskupstwa traktować jako czegoś, co może istnieć odrębnie, poza społecznością kościelną, lub bez społeczności wiernych. Już św. Cyprian pisał, że kler i trzoda należą do biskupa. Bez nich nie ma episkopatu. Nie ma biskupa bez Kościoła! Ale można też powiedzieć, odwrotnie, nie ma Kościoła bez biskupa. Hierarchia jest koniecznym czynnikiem w strukturze Kościoła. Przez swą hierarchię działa Kościół, a przez Kościół działa Chrystus, Duch Święty, Bóg Ojciec. Wyświęcenie na diakona, jak też na urząd kapłański czy biskupi uzależnione jest od woli Kościoła. Dlatego też Kościół przed wyświęceniem wypowiada ustami archidiakona swą wolę w następujących słowach: „Najprzewielebniejszy Ojcze! Kościół Święty pragnie, abyś wyświęcił tych tu obecnych subdia-

konów na urząd diakona”. Biskup pyta: „Czy wiesz, że są tego godni? Archidiakon odpowiada: „O ile ułomność ludzka wiedzieć pozwala, wiem i świadczę, że są godni tego trudnego urzędu. Biskup odpowiada: „Bogu dzięki”. A następnie zwraca się do wiernych, obecnych w Kościele: „Przy pomocy Boga Ojca i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa wyświęcamy tu obecnych subdiaconów na diakonów. Jeśliby ktokolwiek miał coś przeciw nim, niech wystąpi i z miłości do sprawy Bożej, z pełnym zaufaniem niech powie — niech jednak działa po sumiennym namyśle”.

W czasie wyświęcania na kapłana diakon jest podobnie przedstawiony przez archidiakona, poczem biskup mówi: „Bracia najmilsi! Żeglarz i wszyscy, którzy na statku się znajdują, po równi dbają o swe bezpieczeństwo i po równi ponoszą trudy, więc też w sprawach, które wszystkich dotyczą, jednego powinni być zdania. Nie na próżno też postanowili Ojcowie Kościoła, że przy wyborze powołanych do służby ołtarza pytać się należy wiernych o zdanie. Dlatego też śmiało wystąpcie i jasno wypowiedzcie, co sądzicie o ich godności i obyczajach, a dajcie to świadectwo według sumienia, nie kierując się jakimkolwiek ludzkim względem lub uczuciem...” Przy wyświęceniu na biskupa główny konsekurator — biskup pyta — archidiakona: „Czy masz dowód prawomocnego wyboru?” W wypadku potwierdzającej odpowiedzi, a może ona mieć miejsce tylko wówczas, gdy archidiakon

dowód wyboru na biskupa przez Kościół, czyli jego przedstawiciele — duchownych i świeckich zebranych na synodzie — osobiście stwierdził, następuje egzamin wiary, modlitwy i sakra biskupia.

Ze wszystkich więc obrzędów święceń na diakona, kapłana i biskupa jasno wynika, że to Kościół ręczy za prawomocność i ważność wyświęcenia. Gdzie nie ma dobrze i prawidłowo zorganizowanej społeczności kościel-



Święcenia kapłańskie w jednym z holenderskich kościołów starokatolickich

nej, gdzie nie ma Kościoła, który wymaga wyświęcenia, żaden ze sług tego Kościoła nie może prawnie i ważnie udzielić święceń. Żaden Kościół nie może istnieć bez swych sług, ale tak samo słudzy nie mogą istnieć bez Kościoła.

To dłuższe wprowadzenie było konieczne, aby lepiej zrozumieć istotę i znaczenie urzędu biskupiego i kapłańskiego w Kościele Starokatolickim. Kościół ten kształtował swe poglądy w oparciu o najstarszą tradycję apostołską, według której społeczność chrześcijańska wybierała spośród siebie ludzi godnych, mających powołanie od Ducha Świętego, na stanowiska biskupów, prezbiterów i diakonów. Następnie apostołowie, lub ich następcy, wkładali na nich ręce wśród modlitw i przekazywali im władzę, którą otrzymali od Jezusa Chrystusa. Podobnie w Kościele Starokatolickim biskupa wybiera synod. Biorą w nim udział wszyscy duchowni Kościoła Krajowego i świeccy przedstawiciele poszczególnych parafii. Oni reprezentują cały Kościół lokalny. Dopiero po takim prawnym wyborze następuje konsekracja. Sakra biskupia



Od lewej: przeor o. Augustin Morris, arcybiskup Andreas Rinkel, biskup Jakub z Malty

udzielona na podstawie fałszywych przywilejów i okazanie sfalszowanych dokumentów, nie może być uznana za ważną, gdyby nawet jej udzielali prawdziwi biskupi. W ten sposób np. uzyskał sakrę biskupią od Arcybiskupa Utrechtu Anglik Harry Matthew przedstawiając sfalszowany dokument wyborczy. Gdy odkryto oszustwo, zerwano z nim natychmiast kontakty. Podobnie postąpił J. R. Villate; nie mając własnych parafii dał się podstępnie wykonsekwować na biskupa. Obaj ci biskupi są biskupami bez Kościołów, co im jednak nie przeszkadza wyświęcać na biskupów innych księży, awanturników kościelnych. Wszystkie te święcenia: na biskupów, na kapłanów, są w świetle stanowiska starokatolickiego, nieważne, gdyż nastąpiły bez uprawnionego zlecenia kościelnego. Jeśli bowiem uznaje się zdanie: *nulla ecclesia sine episcopo* — nie ma Kościoła bez biskupa, to należy również uznać zdanie odwrotne: *nullus episcopus sine ecclesia* — nie ma biskupa bez Kościoła. Człowiek, którego żaden zorganizowany Kościół według obowiązujących w nim praw, nie upoważnił do sprawowania urzędu biskupa, całkowicie formalnie, lecz który usiłuje samowolnie i w osobistym interesie uzyskać urząd biskupa, nawet wtedy nie będzie w sposób ważny konsekrowany na biskupa, gdy dokładnie zostanie zachowany rytuał święceń. To stanowisko starokatolickie sprecyzował u początków starokatolicyzmu wybitny teolog profesor, Edward Herzog, pierwszy biskup Kościoła starokatolickiego Szwajcarii. Obowiązuje on do dziś w całym Kościele. Po zorganizowaniu się starokatolicyzmu w Unii Utrechckiej i powołaniu





# le Starokatolickim Unii Utrechckiej

Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich postanowiono dodatkowo, że bez zgody całej Konferencji nie można nikomu udzielić sakry biskupiej, gdyż to naraziłoby na wykluczenie Kościoła z Unii Utrechckiej. Nauczamy, że Chrystus, ustanowił władzę religijną Kościoła,



Od lewej: bp P.J. Jans, archbp G.F. Fischer i archbp A. Rinkel

gdy powołał Apostołów, którzy z kolei przy udziale wiernych powołał swoich następców i pomocników noszących nazwę biskupów, prezbiterów i diakonów (Łuk. 6, 12; 9, 1; 10, 16; Dz. Ap. 1, 21—26; 6, 2—6; 10, 28; 15, 22 n; 20, 17—28). Ta władza ma charakter kapłański, nauczycielski i duszpasterski.

Razem z Kościołem Prawosławnym, Starokatolickim i Anglikańskim utrzymujemy, że religijna władza biskupów, prezbiterów i diakonów posiada moc i wagę wyłącznie w Kościele i dla Kościoła. Nieważna więc w naszych oczach jest sakra biskupia lub święcenie kapłańskie przyjęte bez formalnej zgody i aprobaty tego Kościoła, do którego należy zainteresowany duchowny. Pismo Św. bowiem mówi: „A nikt niechaj się nie waży brać tej godności, chyba że jest powołany przez Boga jako Aaron. Toteż Chrystus nie sam siebie wywyższył, aby się stać najwyższym kapłanem, ale wywyższył Go Ten, który do Niego powiedział: „Tyś synem moim, jam dziś zrodził Ciebie” (Hebr. 5, 4n.).

Równocześnie nauczamy, że Chrystus Pan wszystkim Apostołom dał równą władzę religijną (Mat. 18, 18; 28, 19; Łuk. 10, 16; Jan 20, 22n.) i dlatego autorytatywnie uczymy, że teoria rzymskokatolicka o tzw. „urzędzie Piotrowym” w Kościele Powszechnym sprzeciwia się Ewangelii oraz duchowi chrześcijań-

skiej wiary znanej w pierwszym tysiącleciu.

Uczymy, że Kościół Powszechny jest od strony organizacyjnej jednym Ciałem Mistycznym złożonym z wielu członków w myśl nauki Apostoła: „A tak członków jest wiele, ale ciało jedno” (I Kor. 12, 12—20). Członkami Kościoła Powszechnego są Kościoły Krajowe i narodowe złączone wspólną wiarą w jedną rodzinę, w jedną owczarnię, której Głową i Pasterzem jest Jezus Chrystus (Jan 10, 16; Mat. 13, 31 n.).

Wierzymy, że Kościół Jezusa Chrystusa jest jeden, święty, Powszechny i Apostolski i że nie jeden biskup lecz cały ten Kościół jest „filarem i podwaliną prawdy”, jest stróżem „skarbu” wiary, nauczycielem i szafarzem „Bożych tajemnic” (I Tym. 3, 15; II Tym. 1, 14; I Kor. 4, 1).

**Władza biskupa w Kościele Starokatolickim ma potrójny charakter: jest to władza rządzenia — jurysdykcyjna i władza duchowa, wynikająca z sakramentu święceń. Władzę jurysdykcyjną otrzymuje z chwilą wprowadzenia na urząd w danej diecezji. Ta władza nie może być ograniczona przez jakiegoś innego nadbiskupa, bo jest wykonywana z polecenia samego Chrystusa, w Jego imieniu i w łączności z Nim, jedyne „pasterza i biskupa dusz naszych”. Stąd w Kościele Starokatolickim wszyscy biskupi są równi w swej władzy. Jeśli w jakimś Kościele lokalnym pracuje w diecezjach kilku biskupów i zachodzi konieczność wyboru biskupa naczelnego, to ma on nad nimi tylko prymat honorowy. W oparciu o tę zasadę biskupi starokatolicki uważają, że papieżowi, jako biskupowi Rzymu, przysługuje jedynie prymat honorowy wywodzący się z ustanowienia Kościoła, a nie prymat jurysdykcyjny nad całym Kościołem, nad wszystkimi biskupami, z ustanowienia Bożego. Papież swą Piotrową służbą winien wykonywać kolegialnie, we wspólnocie z biskupami Kościoła Powszechnego, którzy winni brać udział w kierowaniu Kościołem nie jako ciało doradcze, lecz współdecydujące w zakresie rozstrzygnięć wiążących cały Kościół. Biskup Rzymu uważany jest przez Kościół Starokatolicki za patriarchę Zachodu i przysługuje mu pierwszeństwo przed czterema innymi patriarchatami starożytnych patriarchatów (Konstantynopola, Jerozolimy, Antiochii, Aleksandrii). Prymat jurysdykcyjny papieża stanowi dla biskupów starokatolickich najważniejszą przeszkodę na drodze do zjednoczenia.**

Władza duchowa biskupa starokatolickiego wypływa z sakramentu święceń. Sakrament ten składa się z trzech stopni: diakonatu, prezbiteratu, biskupstwa, przy czym biskupstwo rozumie się jako pozostające w całkowitej jedności z diakonatem i prezbiteratem. Tę identyczność duchowej władzy biskupa i prezbitera podkreśla się z dużym naciskiem. Tak biskup jak i kapłani są uprawnieni do głoszenia Ewangelii szafowania sakramentów św. oraz „przedstawianiu i uobecniania” wiernym podczas Mszy św. ofiary krzyżowej Jezusa Chrystusa, którą Chrystus raz na zawsze spełnił, przelewając za nas swą krew. Ta jedna ofiara zażość uczyniła Bogu za nasze grzechy. Ofiara ta, w myśl listu św. Pawła do Hebrajczyków, dokonywana jest nieustannie w niebie, gdy Chrystus wstawia się za nami przed obliczem Bożym: „Natomiast Chrystus, arcykapłan dóbr obecnych, wszedł raz na zawsze do miejsca poświęconego Bogu... Wszedł z własną krwią, a nie z krwią kozłat i cielat i osiągnął wieczne odkupienie” (Hebr. 9, 11—12). Przy takim rozumieniu Eucharystii teologia starokatolicka nie przyjmuje pojęcia biskupa-ofiarnika, kapłana-ofiarnika, ani nie uważa Kapłana św. za jakąś nową ofiarę. W swej diecezji, we wszystkich jej parafiach, „pasterzem trzody Bożej”, pasterzem dusz, (jak kapłan w parafii) jest stróżem Kościoła Bożego, dba w sposób szczególny o czystość nauki i sam daje przykład jej zachowywania (Tym. 1, 9). Kapłan jest współpracownikiem biskupa i jego pomocnikiem w urzędzie kierowania Kościołem, a jako proboszcz jest zastępcą biskupa w określonej parafii danej diecezji. On też jest pasterzem parafii i pełni w niej duszpasterską służbę pod okiem biskupa i w posłuszeństwie jego rozporządzeniom. Ich władza duchowa, jak już zaznaczono, jest ta sama ze swej istoty, lecz władza biskupa ma nieco szerszy zakres. Biskup jest przedstawicielem jedności całego Kościoła. Z tej też racji zostały mu powierzone dwa sakramenty, które tej jedności najbardziej służą, tj. udzielanie święceń kapłańskich i bierzmowanie. Kapłan bierzmować nie może, a tym bardziej święcić innych kapłanów. Tylko w wyjątkowych wypadkach biskup może upoważnić kapłana do udzielenia sakramentu bierzmowania.

W Kościele Starokatolickim, podobnie jak w rzymskokatolickim i prawosławnym podkreśla się

mocno wartość sukcesji apostołowej, lecz nieco inaczej się ją rozumie. Nie chodzi tu o to, żeby ten proces wkładania rąk od apostołów aż do współczesnych biskupów był ciągły, bez żadnej przerwy, lecz chodzi o to, że ten „katolicko-apostolski urząd” jest rozumiany jako pozostający w zbawczym związku z Chrystusem jako jego twórcą i apostołami jako bezpośrednimi wykonawcami woli Chrystusa. Biskup wobec swego Kościoła zastępuje Chrystusa i reprezentuje Go z mocy Ducha Świętego, który otrzymał w sakramencie święceń. Cały ten Kościół, jako wspólnota wierzących, jest związany z Chrystusem, bo Kościół jest „Ciałem Chrystusa”, organizmem bosko-ludzkiem, jest „życiem Boga w ludziach”. W tym ujęciu struktura urzędu biskupiego należy w sposób konieczny do istoty Kościoła.

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce został przyjęty do Unii Utrechckiej z dniem przyjęcia przez organizatora Kościoła św. biskupa Franciszka Hordura sakry biskupiej z rąk biskupów starokatolickich, co nastąpiło dnia 29 września 1907 roku. Z chwilą zorganizowania Kościoła Narodowego w Polsce łączność Kościoła z Unią Utrechcką istniała poprzez biskupów z Ameryki, gdyż Kościół w Polsce był Kościołem misyjnym, administracyjnie i ideologicznie związanych z Kościołem w USA. Od roku 1951 Kościół w Polsce zmienił nazwę na Kościół Polskokatolicki i uniezależnił się jurysdykcyjnie od PNKK, zachowując z nim nadal jedność w sprawach wiary i moralności. Od tego czasu interesy Kościoła na MKBS reprezentują osobiście biskupi Kościoła w Polsce. Należy tu przypomnieć, że w Polsce od r. 1909, do Unii Utrechckiej należał Kościół Starokatolicki Mariawitów, lecz w roku 1924 został on wyłączony z Unii. W ostatnich latach czyni on starania ponownego przyjęcia do Unii. Jedną z przeszkód hamujących to przyjęcie jest m. in. to, że MKBS z trudnością chciałaby widzieć dwa odrębne Kościoły starokatolickie w jednym kraju.

Obecnie, od roku 1924 jedynie, zaakceptowanym przez MKBS, Kościołem Starokatolickim w Polsce jest Kościół Polskokatolicki. Jego zasady wiary w rzeczach istotnych są całkowicie zgodne z zasadami starokatolickimi. Podobna zgodność istnieje w rozumieniu urzędu biskupiego i kapłańskiego oraz w organizacyjnej strukturze Kościoła.





**ANGIELSKA  
KSIĄŻKA  
O MARIAWITYZMIE**

Prasa krajowa sygnalizuje o wydaniu w Anglii książki, poświęconej Mariawityzmowi. Jest to książka Jerzego Pietrkiewicza pt. „The Third Adam” (Trzeci Adam), Oxford University Press, London, 1975, str. 243.

Pierwszą szerszą informację o tej książce podał w tygodniku „Kierunki” (Nr 35 z dn. 29.VIII. br.) znany rzymskokatolicki pisarz Jan Dobraczyński w recenzji pt. „Trzeci Adam czyli historia Mariawitów”. Podając informację o autorze tej książki (... „poeta mój przyjaciel z lat przedwojennych, przebywa od roku 1939 w Wielkiej Brytanii, jest profesorem i kierownikiem Departamentu Języków Wschodnio-Europejskich Uniwersytetu Londyńskiego...”) Jan Dobraczyński streszcza całą historię Mariawityzmu, daje również charakterystykę głównego jego przywódcy — obok założycielki Matki Marii, Franciszki Feliksi Kozłowskiej — ks. Areybiskupa Jana M. Kowalskiego. Zwraca uwagę w tej recenzji jej bardzo ekumeniczny ton, świadczący o zmianach, które nastąpiły w ostatnich czasach, jakże różniący się od artykułów przedwojennych. Bardzo interesujące są właśnie opinie o arcyb. Kowalskim — więźniu obozów hitlerowskich: „Biskup Korszynski (który był współwięźniem w Dachau) mówił o Kowalskim z wielkim uznaniem. Kowalski przeżył w obozie prawdziwe męczeństwo, stanowiąc specjalny obiekt drwin i prześladowań stanowiąc specjalny obiekt drwin i prześladowań strażników... „Zachowywał się godnie, dużo się modlił, znosił po bohaterku swoje męczeństwa. Został uśmiercony 18 maja 1942 r.” Książkę Pietrkiewicza ocenia się, jako napisaną „tak ciekawie, że czyta się ją jak pasjonującą powieść”.

**POSIEDZENIE  
RADY TEOLOGÓW  
TRZECIEGO ŚWIATA  
W TANZANII**

Prasa zagraniczna informuje o spotkaniu naukowym teologów katolickich, prawosławnych i protestanckich w Tanzanii.

Międzywyznaniowa Rada Teologów Trzeciego Świata ukonstytuowała się ostatnio jako ciało reprezentatywne dla teologów katolickich, prawosławnych i protestanckich, zrzeszające przedstawicieli z krajów Afryki, Azji i

Ameryki Łacińskiej. Zamiarem inicjatorów było stworzenie teologicznej płaszczyzny wzajemnego poznawania się, spotkania i wymiany poglądów, umożliwienie wspólnej refleksji teologicznej zgodnie z nauczaniem różnych Kościołów i służące rozwojowi młodego chrześcijaństwa w specyficznych warunkach rozwoju krajów Trzeciego Świata. Te odniesienia celów Rady do specyfiki życia Kościoła w Trzecim Świecie założenia programowe

ność Kościoła i perspektywy zbliżenia się do siebie różnych wyznań chrześcijańskich.

**MIĘDZYNARODOWE  
SYMPOZJUM  
BERLINSKIEJ KONFERENCJI  
KATOLIKÓW**

W stolicy NRD odbyło się międzynarodowe sympozjum Berlińskiej Konferencji Katolików, obradujące pod hasłem „*Odprężenie musi być uzupełnione wszech-*

Konferencji Pokoju, w skład którego wchodzi 20 wybitnych chrześcijańskich działaczy pokojowych z Europy, Azji, Afryki i Ameryki, odbył swą kolejną sesję w Polsce. W Nadarzynie koło Warszawy, w dniach 31 sierpnia 3 września 1976 r.

Obrazy sesji toczyły się pod przewodnictwem sekretarza generalnego, dr Karoly Totha, który przebywał w naszym kraju na zaproszenie Polskiego Komitetu Chrześcijańskiej Konferencji Pokoju.

W toku obrad ks. Zdzisław Pawlik, sekretarz generalny Polskiej Rady Ekumenicznej, omówił życie Kościołów w Polsce i ich służbę na rzecz pokoju. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja.

Sekretarz generalny dr K. Toth, podkreślił znaczenie daty, w której odbywała się sesja: stanowi ona zarówno ostrzegawcze przypomnienie wybuchu II wojny światowej przed 37 laty, jak też przypomina o podpisaniu przed rokiem układu w Helsinkach.

Podkreślono rozwój współpracy między chrześcijanami i marksistami. Wiele uwagi poświęcono konieczności rozwijania dialogu i współpracy wszystkich sił milujących pokój celem umacniania pokoju i sprawiedliwości.

Międzynarodowy sekretariat opracował porządek dzienny i program obrad sesji komitetu roboczego ChRP w Bad Saarow, NRD, poświęconej tematu: „*Wiara chrześcijańska i postęp społeczny — chrześcijanie zjednoczeni z siłami pokojowymi w walce o pokój i sprawiedliwość.*”

Z uczestnikami sesji spotkał się minister Kazimierz Kąkol — szef Urzędu do Spraw Wyznań 4.

**MODLITWA  
W CHRZEŚCIJAŃSTWIE  
I ISLAMIE**

Ostatnio odbyła się w Tonscayrals sesja poświęcona zagadnieniu modlitwy w chrześcijaństwie i islamie, z udziałem około 120 przedstawicieli obu wspólnot religijnych. Obok takich problemów jak: modlitwa rytualna muzułmańska a modlitwa chrześcijańska, wiara i działanie, Maryja — Matka Jezusa w Koranie, w katolicyzmie i protestantyzmie, mistyka muzułmańska a mistyka chrześcijańska — podczas sesji omówiono m.in. zagadnienia małżeństw mieszanych chrześcijańsko-muzułmańskich, sytuację robotników-obcokrajowców i inne. Ważnym momentem spotkania było wspólne czytanie Pisma św. i Koranu. Uczestnicy wyrazili pragnienie organizowania takich spotkań w przyszłości, ponieważ umożliwiają one lepsze wzajemne zrozumienie.



Często spotykany w kościołach obraz: Ukrzyżowany Zbawiciel ukazuje się św. Franciszkowi z Asyżu. 4 października br. minęło 750 lat od śmierci tego wielkiego chrześcijańskiego reformatora.

Rady podkreślają ze szczególnym naciskiem. Pierwsze posiedzenie Rady miało miejsce w sierpniu br. w Dar-es-Salam (Tanzania), a tematem jego obrad było zagadnienie „Obecności Kościoła i teologii w krajach Trzeciego Świata”. Na zakończenie obrad opublikowano wspólny dokument, w którym na 17 stronach omówiono polityczny, społeczny, ekonomiczny i religijny aspekt życia ludzi w krajach Trzeciego Świata — a na tym tle działają

stronnym rozbrojeniem”. Uczestniczy w nim ponad 100 przedstawicieli duchowieństwa i inteligencji katolickiej z 20 krajów.

**SESJA  
MIĘDZYNARODOWEGO  
SEKRETARIATU  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ  
KONFERENCJI POKOJU**

Jak podaje PAP międzynarodowy sekretariat, jeden z naczelnych organów Chrześcijańskiej

# Z życia Kościołów Szwajcarii

W dniach 10—16 września 1976 r. przebywał w Polsce, na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. Walter Sigrist, prezydent Związku Kościołów Ewangelickich i przewodniczący Wspólnoty Roboczej Kościołów Chrześcijańskich Szwajcarii. Podczas pobytu w Warszawie ks. Sigrist spotkał się m. in. z ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem, prezbiterem PRE i ks. bp. Janem Niewieczeralem, zwierzchnikiem Kościoła ewangelicko-reformowanego. Złożył też wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań, gdzie był podejmowany przez min. Kazimierza Kąkolea. W niedzielę, 12 września, ks. Sigrist przemawiał podczas nabożeństwa w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie. Poza Warszawą ks. Sigrist odwiedził Trójmiasto i Toruń. Warto wspomnieć, że była to druga wizyta ks. Sigrista w Polsce. Po raz pierwszy przebywał w naszym kraju w 1973 r., kiedy to na zaproszenie Kościoła ewangelicko-reformowanego przewodniczył delegacji Związku Kościołów Ewangelickich Szwajcarii.

15 września 1976 r., w siedzibie PRE w Warszawie, ks. Walter Sigrist wygłosił referat na temat: „Sprawozdanie o stanie, strukturze i zadaniach Związku Kościołów Ewangelickich Szwajcarii”. Wysłuchali go zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w PRE, czołowi działacze ekumeniczni oraz pracownicy naukowcy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Referat spotkał się z żywym zainteresowaniem, o czym świadczyła ożywiona dyskusja. Poniżej podajemy najważniejsze fragmenty tego referatu.

Szwajcaria jest krajem zróżnicowanym nie tylko pod względem narodowościowym i językowym, ale i religijnym. 3 miliony członków ma Kościół ewangelicko-reformowany, tyle samo również Kościół rzymskokatolicki. Z tzw. ewangelickich Kościołów wolnych najliczniejsi są metodyści, ok. 50 tys. wiernych. Z tej rodziny Kościołów po kilka tysięcy wyznawców mają jeszcze mennonici i baptysty. Po I Soborze Watykańskim powstał Kościół Starokatolicki, noszący tutaj miano Kościoła Chrześcijańskokatolickiego. Liczy on dzisiaj ok. 20 tys. członków i dysponuje własnym wydziałem teologicznym na Uniwersytecie w Bernie. W 11 spośród 22 kantonów Kościół ten posiada taki sam stan prawny, co dwa największe Kościoły — ewangelicko-reformowany i rzymskokatolicki. W Szwajcarii jest niewiele luteran. Historycznie nie powstał żaden Kościół wyznania luteranckiego (ewangelicko-augsburskiego). Pojedyncze parafie utworzyli imigranci niemieccy i skandynawscy, którzy jeszcze dzisiaj stanowią ich większość. W drugim i trzecim pokoleniu, przez naturalizowanie się, i małżeństwa mieszane, ok. 5 do 6 tys. luteran jest Szwajcarami. Ekumeniczne znaczenie ma jeszcze Armia Zbawienia, której członkowie pozostają przeważnie członkami lokalnych Kościołów kantonalnych.

Kościół reformowany, rzymskokatolicki, metodystyczny i luterancki, a także Związek Baptystów i Armia Zbawienia tworzą Wspólnotę Roboczą Kościołów Chrześcijańskich Szwajcarii, która jest czymś w rodzaju rady ekumenicznej. W Prezydium Wspólnoty Roboczej zasiada po 10 przedstawicieli Związku Kościołów Reformowanych i Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich oraz po dwóch reprezentantów pozostałych Kościołów i wspólnot. W skład Zarządu wchodzi zawsze jeden rzymskokatolik, jeden reformowany i

dwóch przedstawicieli pozostałych Kościołów.

Członkami Wspólnoty Roboczej mogą być Kościoły lub związki wyznaniowe uznające następującą formułę dogmatyczną:

„W wierze w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Zbawcę ludzi, Głowę Kościoła i Pana świata tworzy się Wspólnotę Roboczą Kościołów Chrześcijańskich. Chce ona składać świadectwo o jedności Kościołów ugruntowanej i już istniejącej w Jezusie Chrystusie, służąc jej realizacji i wspierając współpracę chrześcijan”.

Wspólnota Robocza pragnie budować swą współpracę na wzajemnym zrozumieniu i wspólnym działaniu. Formuła, którą kieruje się Wspólnota Robocza, nakłada zobowiązanie duchowe, a nie prawne:

„Wszystko, co Kościoły mogą czynić wspólnie, winno być wspólnie czynione. Natomiast to, za co Kościoły nie mogą brać wspólnej odpowiedzialności, niech każdy Kościół czyni we własnym imieniu, lecz zarazem pamięta, że jest zobowiązany wobec innych”.

Poza Wspólnotą Kościołów Chrześcijańskich, żywą działalność rozwija też Związek Kościołów Ewangelickich, zrzeszający kantonalne Kościoły reformowane oraz Kościół metodystyczny i ewangelicki Kościół wolny Genewy.

Na uwagę zasługuje fakt, że prawodawstwo szwajcarskie nie zna pojęcia Kościoła. Tak więc Związek Kościołów Ewangelickich (podobnie jak Kościół rzymskokatolicki) jest dla państwa tylko jednym spośród wielu stowarzyszeń. Istnieje pełna wolność wyznania i sumienia. Nikogo nie wolno zmuszać do wypełniania powinności religijnych. Tworzenie biskupstw wymaga zezwolenia państwa i żadne zagraniczne biskupstwo nie może sprawować jurysdykcji na tere-

nie Szwajcarii. Osoby duchowne nie mogą być wybrane ani do rady narodowej (200 przedstawicieli z całego kraju) ani do rady związkowej.

Państwo gwarantuje wolne sprawowanie czynności kultowych, o ile dokonuje się ono w ramach moralności i porządku



JAN KALWIN (1509—65)  
— wybitny chrześcijański reformator szwajcarski

publicznego. Sprawy cywilne, a więc urzędowe poświadczenie narodziń, zawarcia związku małżeńskiego i zgonu, są sprawą państwa. Wszelkie ceremonie kościelne, związane z tymi wydarzeniami, mają jedynie charakter współdziałania.

Na płaszczyźnie ogólnokrajowej nie istnieje żadna relacja prawna między Państwem a Kościołem. Ma to dopiero miejsce, w różnym stopniu, na płaszczyźnie kantonalnej.

Wszystko to jednak nie oznacza, że Kościoły nie mają wpływu na życie publiczne. Rząd, przygotowując różne projekty ustaw, przesyła je zawsze partiom, związkom zawodowym i stowarzyszeniom, a więc i Kościołom, z prośbą o zajęcie stanowiska. W ten sposób Kościoły współdziałały aktywnie, przez wypowiedzenie swojej opinii, w podjęciu takich decyzji, jak: handel z Trzecim Światem, uznanie państw socjalistycznych, a przede wszystkim przyczyniały się do rozwiązywania etycznych zagadnień życia społecznego (przerwanie ciąży, służba cywilna, prawo małżeńskie i rodzinne, prawodawstwo dla cudzoziemców).

Co się tyczy struktury Związku Kościołów Ewangelickich Szwajcarii, to trzeba powiedzieć, że jego najwyższym organem jest zgromadzenie delegatów zbierające się 2—4 razy w roku. Władzą wykonawczą jest Zarząd złożony z 7 osób, z których najwyższej dwóch może pochodzić z tego samego Kościoła kantonalnego. Prezydent Związku jest, od 1970 r., pracownikiem etatowym, wszyscy pozostali członkowie Zarządu sprawują swój urząd honorowo.

Związek Kościołów Ewangelickich dysponuje od 1970 r. Instytutem Badań Społeczno-Etycznych, który zatrudnia teologa, socjologa i ekonomistę. Instytut wydaje różne publikacje. Poza tym w ramach Związku pracuje 19 komisji zajmujących się aktualną problematyką z różnych dziedzin.

Gdy po drugiej wojnie światowej wyłonił się problem pomocy dla Kościołów dotkniętych zniszczeniami wojennymi, powołano do życia, w 1946 r., Organizację Pomocy Kościołów Ewangelickich Szwajcarii (w skrócie: HEKS). Gdy na pierwszy plan wyszła problematyka stosunku Kościołów Szwajcarii do Trzeciego Świata, zgromadzenie delegatów, na posiedzeniu w 1961 r. zainicjowało akcję: „Chleb dla braci”, w ramach której nie tylko gromadzi się środki potrzebne dla krajów rozwijających się, lecz także prowadzi się odpowiednią akcję uświadamiającą w Szwajcarii.

Związek Kościołów Ewangelickich Szwajcarii utrzymuje ścisłą łączność z Światową Radą Kościołów, Konferencją Kościołów Europejskich i Światowym Aliansem Reformowanym. Coraz bardziej rozbudowuje się również dwustronne stosunki z Kościołami w różnych krajach. W tym celu powołano specjalny wydział spraw zagranicznych, za którego działalność bezpośrednią odpowiedzialność ponosi prezydent.

W ramach współpracy z Konferencją Kościołów Europejskich, Kościoły ewangelickie Szwajcarii zajmowały się intensywnie problematyką Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ks. prezydent Sigrist przedstawił to zaangażowanie w sposób następujący:

„Z wielkim zadośćuczynieniem przyjęliśmy do wiadomości uchwały (Konferencji). Mówią one o istotnych sprawach, które muszą interesować wszystkie Kościoły. Chodzi o pokój dla przyszłych pokoleń (...) Ale chodzi też o stworzenie zaufania między państwami, narodami i Kościołami (...) Tak jak jako chrześcijanie mówimy Credo ecclesiam, tak też musimy mówić: Credo pacem i Credo fratres. To Credo pokoju musimy przekształcić w rzeczywistość. Ale jak mieliśmy to czynić, skoro nie mogliśmy widzieć i słyszeć bliźnich, bratnie narody i Kościoły? Ten stan rzeczy dał nam inspirację do przygotowania konsultacji, w której wezmą udział nie tylko przedstawiciele Kościołów z naszego kraju, lecz także goście z innych państw; konsultacja ta ma uzdolnić Kościół do rzeczowego zaangażowania się na rzecz realizacji dziesięciu zasad przyjętych w Helsinkach. Nasza nadzieja opiera się na tym, że Kościoły będą znowu w stanie znaleźć właściwą drogę i nią pójść, tak jak uczyniły to wówczas, gdy chodziło o wzajemne uznanie państw o różnych systemach społecznych. Wówczas Kościoły były awangardą. Szukały się i znalazły i w ten sposób utworowały, częściowo, drogę, którą podążyły państwa”.

Opr.: K.K.



---

# Poetyckie rozważania o śmierci i życiu pozagrobowym

Brama cmentarna jest symbolem niewidzialnej, tajemniczej bramy oddzielającej świat tętniący życiem, uśmiechem, radością i pogonią za tym wszystkim, czego pożąda serce ludzkie, od świata powagi śmierci. Z chwilą, gdy przekroczymy bramę cmentarną ogarnia nas tajemnicza powaga, budzą się refleksje na temat innego życia, którego oczekują ci wszyscy, którzy uwierzyli słowom Chrystusa: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie, a każdy kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J. 11,25-26).

Słowa poetów może najtrafniej przygotowują nas na spotkanie z sędzią i Zbawicielem — w sposób plastyczny pragną nam przybliżyć tajemnicę życia pozagrobowego. Napawają nas chrześcijańską nadzieją, że jeżeli zaufaliśmy Chrystusowi — nasze spotkanie będzie odebraniem nagrody wiecznej szczęśliwości w społeczności Wszystkich Świętych.



Józef Baranowski

## *Pamięci Matki*

Wieczne odpoczywanie — Liście drzew szeleszczą,  
Zalem, że oto byłaś, lecz już Ciebie nie ma.  
Kłęczę przy Twoim grobie, modlitwą serdeczną  
Ogarniam pełną smętku krainę milczenia.

Pamiętam Ciebie, Mamo, pogodną i cichą,  
W chwili, kiedy Twe oczy na zawsze przymknęła  
Śmierć — a jesienny wicher żalobną muzykę  
Żegnał dzień, zanim chłodna noc się rozpoczęła.

Gdym spoglądał na Twoją twarz bladą, zastyglą,  
Jakże Ciebie zostawić mogłem wówczas samą.  
Więc jak kiedyś przybiegłem z mą prośbą dziecinną  
I poprzez lzy szeptałem: czy słyszysz mnie, Mamo?

Nie miały mnie przytulić jak dawniej Twe dłonie,  
Ani lzy z ócz obetrzeć, już nigdy nie miały.  
Za oknem wicher strącał z drzew liście czerwone.  
Odtąd na drodze życia sam już pozostałem.

Kłęczę przy Twoim grobie jakże sercu drogim  
I kwiatami białymi krzyż pochylły zdobię.  
Już opada mgła szara na polne rozłogi  
Jak liść pożółkły z żalu i jak lza po Tobie.

Apolinary Murawski

## *Gdy lampa życia zgaśnie*

Gdy lampa życia zgaśnie, powiedz, co mnie czeka?  
Ja boję się nicości. Niepokój mnie dręczy.  
Czyż naprawdę tak nędzny jest koniec człowieka,  
Jak tej bańki mydlanej o kolorach tęczy?

Gdy lampa życia zgaśnie, potem co się dzieje?  
Gdy człowiek tylko garstką marnego popiołu,  
Gdy grabarz rzuci trupa do ciemnego dołu?  
Czy życie jest tym dymem, co go wiatr rozwieje?

Gdy lampa życia zgaśnie, jakież koniec ludzi?  
Powiedz, czy wszystkie szczęścia i dobra pragnienia,  
Które są nieodłączne ludzkiego istnienia,  
Czyż to miraż zwodniczy, który tylko ludzi?

O, przestań już zadawać pytania dręczące.  
Gdy lampy życia zgasną, to wieczne zapłoną.  
Jak słońce ogniste, jak gwiazdy świecące,  
Gdy Ojciec — Stwórca dzieci przytuli do łona.

Barbara Eysymontt

## Dzień Zaduszny

Mówią, że jesteście cieniem —  
a to nieprawda.

Zegar powtarza wasze imię  
i kamień mówi w czasie młynie:  
to, co się stało, nie przeminie,  
a ciemność jest zasłoną światła...  
Mówią, że wy jesteście tylko  
milczeniem śmierci —  
a przecież pali się wciąż pamięć,  
trwa to, co było zapisane,  
pamięć milczenia Bóg przelamie.  
I wrócą, którzy już odeszli...

Józef Baranowski

## Pochyłych krzyży cień, wśród brzóz...

Każdego roku wita nas  
Cmentarnej bramy mglisty chłód.  
Tu, gdzie przemija życia czas —  
I wszelka troska, wszelki trud.  
Listopadowy zmierzchu blask,  
W światełkach świec i kwiatów woń,  
I zwiędły szelest liści z drzew,  
I ten żalobny w dali dzwon.  
Jak na skrzydłach smutku — śpiew,  
Czyjs bliski nam oznajmił zgon.

Pochyłych krzyży pada cień  
Na rzędy mogił pośród traw.  
O, Chryste litościwy, spraw,  
Niechaj w pokoju wiecznym śpią

Ci — co odeszli z ziemskich dróg —  
Na wieczny czas. Żalobny dzwon  
Wita cmentarzy mrocznych próg.  
Których do siebie wezwał Bóg,  
Światłości wiekuistej blask  
Niechaj im świeci. Zanim nas  
Ogarnie skrzydłem nocy — czas.



Maria Konopnicka

## Na cmentarzu

Na starych grobach, gdzie ojcowie moi  
Spoczęli, życiem strudzeni tułacze,  
Kłękam pod krzyżem, co nad nimi stoi,  
I płaczę...

Boże! Tyś widział, jak idąc do Ciebie  
Padali nieraz wśród glogów i cierni,  
A przecież z wzrokiem utkwionym w Twym niebie  
Szli, Tobie wierni!

Tyś widział, Boże jak zgięci cierpieniem  
Nieśli do śmierci niedoli swej brzemień,  
Jak pod Twym okiem i z Twoim imieniem  
Kładli się w ziemię.

O spełnij, Panie, ich ciche nadzieje!  
O, daj, niech jutrznia zabłyśnie im złota,  
Nad polem śmierci niech jasność zadnieje  
Żywota.

Wiem, że dzień przyjdzie, gdy każdą mogiłę  
Odemknie dłoń Twa, przed którą się korzę...  
O, zbliż go ku nam! Daj czekać nań siłę.  
O, Boże!



# Rozmowy z Czytelnikami

**Pan Antoni S. z Kalisza m. in. pisze: „Wiem, że „Rodzina” dużo już pisała o V Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Nairobi. Proszę jednak jeszcze o kilka encyklopedycznych sformułowań o tym bardzo ważnym wydarzeniu religijnym”.**

Spełniając Pańskie życzenie, spróbujemy bardzo skrótowo przedstawić V Zgromadzenie ŚRK, które odbywało się między 23 listopada a 10 grudnia 1975 roku, w stolicy Kenii — Nairobi. Uczestniczyło w nim oprócz gości, obserwatorów, doradców, ekspertów obsługi technicznej (600 dziennikarzy i sprawozdawców radiowo-telewizyjnych informowało na bieżąco świat o wszystkich wydarzeniach Zgromadzenia) — około 3000 osób, w tym 747 delegatów z 271 Kościołów. Z Polski w tymże Zgromadzeniu ŚRK brało udział 7 osób: Ks. Bp Tadeusz Majewski — Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, Ks. Bp Janusz Narzyński z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Ks. Bp Stanisław Kowalski ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, Ks. Prof. Jerzy Klinger i P. Mgr Jan Anchimiuk z Kościoła Prawosławnego, Ks. Prof. Witold Benedyktowicz z Kościoła Metodystycznego, Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej i Ks. Dżyzław Pawlik z Kościoła Baptystów, Sekretarz PRE. Hasłem Zgromadzenia były słowa: „Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”. Wokół tego hasła toczyła się dyskusja teologiczna w ok. 80 grupach roboczych. Podstawę stanowiły studia biblijne w oparciu o dziewiąty rozdział Ewangelii św. Marka, teksty starotestamentowe, fragmenty Ewangelii św. Jana i ósmy rozdział Listu do Rzymian.

Pod koniec obrad dokonano wyboru 6 Prezydentów ŚRK (wśród nich znalazł się metropolita Nikodem z ZSRR). Wybrano również nowy 150-osobowy Komitet Naczelny (w skład którego wszedł z Polski Pan Mgr Jan Anchimiuk z Kościoła Prawosławnego). Naczelne miejsce zajął Edward Walter Scott — arcybiskup Kościoła Anglikańskiego w Kanadzie.

**Jan Juliusz C. z Warszawy uczestwował nas dosłownie bukietem różnorodnych problemów, które właściwie wymagają specjalnych artykułów. W kilkunastu liście porusza on następujące sprawy:**

1. Treść i forma katechetycznego nauczania młodzieży.
2. Religijna ignorancja ludzi wierzących, płynąca z tego faktu potrzeba religijnego dokształcania chrześcijańskiego społeczeństwa.
3. Czy chrzest dzieci, czy dopiero chrzest dorosłych?
4. Tradycyjne i współczesne tłumaczenie skutków grzechu pierworodnego.
5. „Zapłata” za posługi religijne duchownych.
6. Brak zainteresowania ze strony rzymskokatolickich księży jednostką ludzką.
7. Praktyki religijne a życie codzienne.
8. Czy potrzebny, a zarazem czy zgodny z nauką Chrystusa jest kult religijny?
9. Problem rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.
10. Kult obrazów.
11. Sprawa „Świętej Inkwizycji”.

Drogi Panu Juliuszu! Nie potrafiliśmy nawet w drobnej części w tej rubryce odpowiedzieć na interesujące Pana zagadnienia. Radzimy systematycznie czytać „Rodzinę” (najlepiej ją zaprenumerować), a także nawiązać osobisty kontakt z naszymi duszpasterzami na terenie Warszawy. Oto adresy naszych placówek duszpasterskich na terenie stolicy: parafia katedralna pw. Św. Ducha przy ul. Szwoleżerów 4, kaplica pw. Miłosierdzia Bożego przy ul. Wilczej 31, parafia pw. Dobrego Pasterza przy ul. Modlińskiej 205. Cieszylibyśmy się również, gdyby Pan odwiedził naszą redakcję, która obecnie znajduje się w Warszawie, przy ul. Kredytowej 4.

**Na koniec spełniamy prośbę Czytelnika z Kalisza i zamieszczamy jego ofertę w sprawie zamiany mieszkania.**

Józef Piotrowski, ul. Bogumiła i Barbary 15 m. 5. I p., 62-800 Kalisz-Caliniec, zajmujący mieszkanie M-2, duży pokój z kuchnią, c.o., gaz, woda gorąca zimną i latem, pokój 22 m<sup>2</sup>, łazienka, przedpokój, komorne 199 zł. miesięcznie — zamieni na podobne mieszkanie w Łodzi, Poznaniu, Częstochowie, Warszawie lub w innej miejscowości, w której jest parafia polskokatolicka. Oferty kierować do zainteresowanego pod powyższym adresem.

**DUSZPASTERZ**

rych nie stać było na leczenie w domu lub których stan był już bardzo ciężki. Nic więc dziwnego, że w tym czasie panowała w szpitalach ogromna, budząca lęk, śmiertelność. Przy tym szpitale spełniały rolę czegoś w rodzaju przytułków dla najbiedniejszych, nieuleczalnie chorych i nieszczęśliwych, a mieściły się zwykle w ponurych, ciemnych, klasztornych lub poklasztornych budynkach.

Dziś jest zupełnie inaczej. W krajach socjalistycznych szczególnie, nie stan majątkowy, a tylko i jedynie stan zdrowia decyduje o szpitalnym badaniu i leczeniu chorego.

W szpitalu najbardziej nowoczesnym, z kwiatami na korytarzu, świetlicą, telewizorem, jasnymi, ładnymi pokojami, leżą różni ludzie, których łączy i upodabnia tylko jedno — choroba. Każdego coś niepokoi, martwi, coś boli, dokuczają, wielu myśli z lękiem o czekającej ich operacji, inni z troską o pozostawionej w domu rodzinie, kiopotach dnia codziennego. Jakżeby więc, choćby tylko z tego powodu pobyt w szpitalu mógłby być przyjemny?

Szpital nigdy nie będzie domem wczasowym, czy luksusowym hotelem, zawsze pozostanie przybytkiem cierpienia. Szczęśliwie takim z którego, jak wynika ze statystyki, dziewięćdziesiąt kilka procent ludzi wychodzi, albo w pełni zdrowych, albo w stanie zdrowia dużo lepszym niż w dniu przyjęcia.

Jeżeli więc okaże się konieczne pójście do szpitala, trzeba się uzbroić w zapas cierpliwości i dobrej woli, pamiętając przy tym że tak w szpitalu, jak w ogóle w dzisiejszej medycynie obowiązują zasady niezadawania choremu bólu ani badaniem, ani zabiegami leczniczymi. Ból nieodczuwany, na przykład ból pooperacyjny lekarze starają się umiejętnie zwalczać. Całkowitego zwycięstwa nad bólem medycyna jeszcze nie odniosła, ale praktycznie chorey w szpitalu fizycznie nie cierpi wiele.

Wielu pacjentów odstraszaają od pobytu w szpitalu wielołożkowe sale. Obecnie tak w Polsce jak i na świecie budując nowe szpitale uwzględnia się pokoje jedno- i dwułożkowe dla ludzi bardzo ciężko chorych, lub wymagających jakiegokolwiek specjalnej opieki, ogromną zaś większość chorych lokuje się w pokojach 5—6 łożkowych, uchodzących za rozwiązanie najbliższe idealnemu, tak z punktu widzenia chorych, jak i personelu.

Wszyscy prawie chorzy narzekają na wikt w szpitalu, że jest gorszy niż w domu, że mógłby być smaczniejszy. Na pewno w domu jadąc można lepiej, ale trzeba też pamiętać, że człowiek chory z zasady ma obniżony apetyt i dlatego też to czy owo mu nie smakuje, a oprócz tego w szpitalu przede wszystkim musi się dbać o higienę i odpowiednie dobranie potrzebnych składników potraw masowo produkowanych, z konieczności mniej zwracając uwagi na walory smakowo-estetyczne posiłków.

W domu też lepiej się sypia. W szpitalu wcześniej rano budzą do mierzenia temperatury, ale nie dlatego, by dokużyć chorem, tylko temperatura ciała mierzona właśnie w tych rannych godzinach posiada specjalne znaczenie rozpoznawcze. A że odpowiednia ilość snu konieczna jest każdemu choremu, wieczorem wcześniej każą iść spać. No cóż! Takie to już przepisy szpitalnego życia i u nas, i na świecie. Dobrym rozproszeniem szpitalnej nudy byłyby wieczorne i nocne programy telewizyjne, ale na takie seanse wieczorno-nocne nie zezwala żaden regulamin szpitalny, ani w Polsce ani nigdzie na świecie, nawet tam, gdzie istnieją świetlice odizolowane dźwiękowo od sal chorych.

Niestety, pamiętajmy, że pacjenci to ludzie chorzy i muszą wcześniej iść spać.

Wizyty rodziny i przyjaciół to ważny i zwykle radosny moment w monotonii szpitalnego życia. Odwiedzający wnoszą jednak ze sobą sporo zamieszania, niepokoją, a i brudu (choćby na podszewkach butów) do sal i korytarzy szpitalnych, tak że nie każdy szpital może sobie pozwolić na organizowanie codziennych odwiedzin. Najczęściej wizyty są dwa — trzy razy w tygodniu.

I tu jeszcze trzeba wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie odwiedzin chorych w szpitalu. Odwiedziny takie czasem kończą się źle, a nawet tragicznie, gdy odwiedzający przekraczają regulaminy szpitalne, szczególnie przez przynoszenie choremu niedozwolonych potraw, przysmaków, czy nawet wina lub wódki! Jest to nieprzyjemne dla personelu, ale, niestety, zdarza się, że czasem trzeba rewidować przynieszone paczki i usuwać z nich garnki bigosu i butelki wódki przynieszone choremu na trzeci dzień po ciężkiej operacji brzusznej przez kochających krewnych!

Choć lęk przed zabiegami chirurgicznymi zmalał, jednak każda operacja jest przeżyciem dla chorego. To zrozumiałe, bać się można, ale należy starać się opanować strach. Stary, z „brodą” dowcip „operacja się udała, ale chory umarł” dziś nie ma naprawdę uzasadnienia. Nikt w dzisiejszych czasach nie umiera wskutek operacji, ludzie umierają po ciężkich wypadkach i w ciężkich chorobach nieraz mimo operacji. Bada się chorego i przygotowuje do operacji często bardzo długo, medycyna nie uznaje dziś ryzyka i jeżeli nie chodzi o wypadek drogowy, z zasady chirurg operuje „na pewniaka” unikając jakiegokolwiek ryzyka. Chorzy boją się nie tylko operacji, ale i bólu. Tych można zapewnić, że nauka o zwalczaniu bólu, czyli anesteziologia, szczególnie w ostatnich latach poczyniła ogromne postępy. Chory usypia pod wpływem zastrzyku dożylnego nawet nie zdając sobie sprawy z tego, że zasypia, budzi się w momencie odpowiednio wybranym przez lekarza. Bóle pooperacyjne, jeszcze kilkanaście lat temu bardzo dokuczliwe i nieuchronne, dzisiaj zwalcza się też z powodzeniem.

A więc operacje na ogół są i bezpieczne i bezbolesne, operacje zalecają lekarze tylko wówczas, gdy są one rzeczywiście konieczne.

Na zakończenie warto sobie uzmysłowić, że lekarz współczesny potrafi wiele. Jeśli mu pomagamy, mówimy mu prawdę, wypełniamy jego zalecenia, wspólnie poradzić sobie możemy z olbrzymią większością chorób, a tym szybciej i łatwiej, im bardziej zaufamy tym, którzy walczą o nasze zdrowie.

**LEKARZ**

## Jak chorować?



Zdarza się, że lekarz orzeknie, iż potrzeba będzie pójść do szpitala, czy to na dokładniejsze badania, obserwację czy leczenie. Oczywiście, że daremnie byłoby przekonywać kogokolwiek, że pobyt w szpitalu to przyjemność. Ogólnie biorąc, pobyt w szpitalu jest raczej przykry, choć wiadomo, że nowoczesny szpital różni się znacznie od dawnych zakładów, często nazywanych imieniem św. Łazarza, których tak się bali nasi przodkowie w dawnych czasach, a właściwie aż prawie po pierwsze lata naszego wieku. Wówczas w szpitalu leczyli się ci, któ-



## Winnica Nabota

Achab opowiedział swojej żonie Jezabel, jak to Bóg przyjął ofiarę Eliasza. Bezbożna żona króla rozgniewała się na proroka za to, że odciągnął lud od jej bożka Baala i szukała okazji, aby go zabić. Eliasz uciekł i krył się w górach. Gdy przyszedł dzień drogi, ogromnie znużony usiadł pod jałowcem i prosił Boga o śmierć. Po chwili zasnął, ale oto anioł Pański obudził go i rzekł: — Wstań i jedź, bo jeszcze masz daleką drogę!

Eliasz obudził się i zobaczył podpiomyk chleba i naczynie z wodą. Jadł i pił, a następnie wzmocniony tym pokarmem siedział cztery dni i nocy, aż do góry Horeb.

W tym czasie królowi Achabowi spodobała się winnica położona niedaleko domu królewskiego, a należąca do żyda Nabota. Gdy Nabot nie chciał sprzedać ojcowizny, Achab — za namową

podstępnej Jezabel — kazał ukamienować Nabota i zabrał jego winnicę. Niewinnego Nabota ukamienowano pod fałszywym zarzutem, a mianowicie, że złośliwiec Bogu i królowi. Na rozkaz Boży Eliasz znów staje przed występny królem i zapowiada karę Bożą:

— Jesteś zabójcą i zabrałeś cudzą własność, ale jak psy lizają krew Nabota, tak będą lizać i twoją. Także żonę twoją, Jezabel, rozszarpia psy.

Słowa proroka sprawdziły się. Jakiś czas później, Achab raniony w bitwie upadł na pomost rydwanu, a krew jego ściekała na ziemię i psy ją lizaly. Gdy królem został Jehu, polecił wyrzucić występną Jezabel na ulicę, gdzie stratały jej ciało konie, a psy dopełniły reszty. Tak została ukarana zbrodnia popełniona na Nabocie.

## Prorok Elizeusz

Z rozkazu Bożego Eliasz włożył swój płaszcz na Elizeusza i namaścił na proroka. Czuł bowiem, że niedługo odejdzie z tej ziemi. Elizeusz był świadkiem tego, że Bóg zabrał Eliasza na wozie ognistym do nieba. Ponieważ ciała słynnego proroka nie znaleziono, wolno więc wierzyć, że Eliasz wstąpił do nieba z duszą i ciałem. Odtąd dar prorokowania i moc czynienia cudów spoczęła na Elizeuszu.

## Uzdrowienie Naamana

Aby utwierdzić wśród braci wiarę w prawdziwego Boga, Eli-

zeusz uczynił wiele cudów opisanych w Drugiej Księdze Królewskiej. Przytoczymy tu tylko jeden:

Żył w Syrii mąż poważny i bogaty, imieniem Naaman, który pełnił funkcję dowódcy wojska syryjskiego. Naaman martwił się bardzo, bo chorował na trąd. Pewnego razu dziewczyna ży-



dowska służąca w jego domu poradziła, by Naaman udał się do Samarii, do proroka Elizeusza, a on go uzdrowi.

Trędotawy wódz wziął bogate dary i udał się na poszukiwanie cudotwórcy, bo trąd był wówczas chorobą nieuleczalną. Gdy stanął przed drzwiami domu Elizeusza, prorok nie wyszedł do gościa, lecz posłał do niego swego sługę Giezego, który rzekł Naamanowi:

— Idź i obmyj się siedem razy w Jordanie, a będziesz oczyszczony od trądu.

Rozgniewany Naaman rzekł do swoich współtowarzyszy:

— Myślałem, że prorok sam wyjdzie do mnie i będzie prosił Boga o moje zdrowie, a on mi każe myć się w Jordanie. Czyż rzeki syryjskie nie są lepsze niż wszystkie wody izraelskie?

Namówiony jednak przez swoich ludzi, obmył się w Jordanie i trąd zniknął z jego ciała. Naaman wrócił do Elizeusza, by mu podziękować, ale święty mąż nie chciał za uzdrowienie żadnych darów.

W chwilę później, Giezy w tajemnicy przed Elizeuszem pobiegł za Naamanem i rzekomo w imieniu swego pana poprosił Naamana o jeden talent i dwie szaty. Naaman z radością spełnił życzenie Giezego, a nawet dodał mu jeszcze jeden talent w srebrze. Giezy wrócił do domu i ukrył otrzymane dary. Wtedy Elizeusz zapytał Giezego:

— Gdzie byłeś?

— Nigdzie nie chodził twój sługa — odparł kłamliwie Giezy. A Elizeusz na to:

— Duch mój widział wszystko. Wzięłeś z chciwości od Naamana złoto i szaty, ale za karę jego trąd przyłgnie do ciebie na zawsze.

I wyszedł Giezy od Elizeusza cały pokryty trądem.

Chciwość jest brzydką wadą i grzechem, dlatego należy wystrzegać się tej skłonności.

**KSIĄDZ ŁUKASZ**

## CIERNIE

Aserowi nagle zabrakło tchu i stracił przytomność.

Gdy ocknął się, uczuwszy ostry ból w plecach, spostrzegł, że leży na szyi osła, który wstrząsa się, miota, ale nie rusza się z miejsca, choć ktoś smaga go bezlitośnie, sięgając w rozmachu biczem raz po raz pleców chłopca.

— To bydlę nie pójdzie dalej — warknął głos jakiś, pełen wściekłości.

— Ulżyj mu, zrzuć tego szczeniaka, niech biegnie...

Aser zrozumiał od razu, że to o nim mowa. Cały więc zamarł, przycisnął się, stłumił oddech, gdyby mógł, powstrzymałby bicie serca.

Poczęto nim wstrząsać, bić... Razy padały na plecy, ręce, głowę. Aser zaciął wargi, aby nie jęknąć, nie syknąć... aby się nie poruszyć.

— Zdechł!...

— To go rzuc precz... Nie ma czasu na zabawę...

Czyjeś twarde ręce zgarnęły chłopca z grzbietu osła. Spaść na drobny żwir usypiska, potoczył się, zatrzymał opodal... i już, już czuł się wybawionym, gdy wtem noga czyjaś zepchnęła go

jak kłodę kopnięciem z urwiska... Poczuł, że leci w próżnię, i serce mu zamarło.

Ale Bóg czuwał nad nim: spaść na gęste kępy krzaków cierniowych i ciernie ocaliły mu życie, podrapały wprowadziły do krwi ręce i nogi, sprawiły jednak, że nie stoczył się dalej. Aser zawisnął głową w dół, w pozycji nieznosnie przykrytej, lecz i tym razem zdołał całą siłą woli zapanować nad bólem, by się jak najdłużej nie poruszyć, by wobec przesładowców, którzy go mogli widzieć z góry, nie zdradzić się, że żyje.

Przez chwilę słyszał wysoko nad sobą świst bata, głuchy szum lecących w dół kamieni, coraz dalszy zresztą.

Począł szamotać się, skrecać, prężyć, by zmienić pozycję i by wyzwolić się z więzów. Każdy ruch — to nowy kołec cierniowy wbity w ciało lub prujący skórę. Na szczęście przy upadku sznury się rozluźniły, zdołał więc wkrótce oswobodzić ręce, a mogąc nimi sięgnąć do szyi, rozmołotał już bez trudu pętlę, która dawała mu gardło; zsunął się przy tym na ziemię, ostatnim jakby wysiłkiem rzucił z głowy ohydny cuchnącą płachtę i zupełnie wyczerpany, wybuchnął bezsilnym płaczem skatowanego dziecka.

Nagle jednak tyłu już strasznymi przeżyciami udręczonym sercem zatęgał nowy lęk i ból: — Ojciec!! Gdzie ojciec? Co z nim zrobili? Czy żyje?...

Przemagając lęk przepaści, podpełzał ku krawędzi urwiska, uniósł się na rękach i jął szukać oczami pełnymi przerażenia wzdłuż drogi... W piersiach czuł młot, który walił tak mocno, że aż cały dygotał... Nic nie widać na drodze! Pusto... Już rozpacz dławiąca skradała się ku gardłu, gdy naraz o kilka kroków w bok od drogi, wśród wielkich kamieni ujrzął wysuniętą nieco spoza gniazda rękę nieruchomą, ramię obnażone, piersi... Cała dusza chłopca skupiała się w oczach, rozpoznał długą brodę ojca, sterczącą wysoko ponad odrzuconą w tył głowę. Krzyknął raz drugi, trzeci... Odległość była bardzo znaczna, Aser jednak zrozumiał, że ojciec nie dlatego nie słyszy go...

Biedne małe, zropaczone dłonie dziecka chwyciły umęczoną głowę oburącz i jęły nią szamotać z jękiem obłądnym i tłuc o skałę krawędzi. Ból nieco go oprzytom-

nił, dźwignął się, łzami zalane oczy znów odszukały ojca i przyłgnęły doń beznadziejnie na długo, długo, aż oto zmienacka zaświecił w nich błysk radosnego niedowierzania. Tak! Tak! ręka ojca leżała teraz inaczej niż przy pierwszym spojrzeniu.

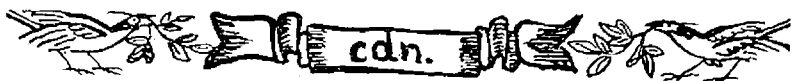
— Żyje więc! Żyje!... O Jahwe! Jahwe!

Ręka ponownie zmieniła pozycję ruchem ciężkim i bezwładnym. Aser posiadał pewność: Ojciec jeszcze żyje!

Wychylił się tedy rzutem szalonym poza krawędź i jął drżący niepokojem szukać wyjścia. Wyskok skalny, na którym leżał, załamywał się wszędzie prostopadle w dół. Spazm bezsilności chwycił go na chwilę, lecz się wnet otrząsnął. Skoro nie można zejść — trzeba skoczyć! Ale skok z tej wysokości równał się niechybnej śmierci.

Rozpacz jednak już teraz nie zmogła chłopca. Zwrócił się twarzą w stronę Jeruzalem i począł się modlić tak gorąco, jak tylko dziecko za ojca konającego modlić się potrafi.

(44)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-358 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1491. J-60.

Nr indeksu 37477



czytamy: „Na pamiątkę jutrzni wolności przez żalobę narodu świtającej...”

Przenosząc się w przeszłość okresu niewoli zwiędzamy nadsekwańskie grobowce „polskich Powazek” — cmentarza Pere Lachaise. Wśród starych drzew pamiętających czasy Wielkiej Rewolucji Francuskiej roku 1789 liczne wspaniałe sarkofagi z białego i czarnego marmuru zasłużonych synów Francji i Polski. Cmentarz Pere Lachaise wznosi się tarasami nad miastem. Tutaj grzebie się najbardziej zasłużonych, tu też spoczywają Francuzi obok Polaków: Wiktor Hugo, Sarah Bernardt, Maurice Thorez, Oscar Wilde. Nas, Polaków, oczywiście obchodzi mogiła Tego, o którym wielki romantyk, genialny poeta i rzeźbiarz, zmarły na strychu paryskiego przytulku, Cyprian Kamil Norwid — serdeczny przyjaciel Fryderyka Chopina napisał: „Rodem Warszawianin, Sercem Polak, Talentem Świata Obywatel”. Do Jego mogiły z wielu krajów świata podążają wielcy i mali, sławni i ubodzy, aby tutaj na Jego mogile w 11 kwaterze złożyć kwiaty, wiele kwiatów, kwiaty świeże, kwiaty codziennie latem i zimą. Na tablicy naszego Geniusza muzyki czytamy: „Fryderyk Chopin, urodzony w Polsce w Zelazowej Woli koło Warszawy” — napis w języku francuskim, ale każdemu zrozumiał. To tutaj, w tej mogile, na której widnieje portret Kompozytora, z dala od ukochanej ojczyzny i rodzinnych warszawskich Powazek, z dala od rodziców, trzech sióstr, warszawskich profesorów i kolegów spoczywa od 127 lat Ten, który imię Polski rozślawił w całym świecie. Mimo woli jak żywo przypominają się słowa Cypriana Kamila Norwida: „Postawie Ci rzeźbiony pomnik udający kobietę co płacze z lirą w rękę”. I rzeczywiście,

wśród Polonii francuskiej „Paryską Skałką” spoczywa wielu zasłużonych, wśród nich pocci okresu romantyzmu, rzeźbiarze, malarze — działacze, emigracyjni i to nie tylko ci z arystokracji, ale przeważają plebejusze. Grób Adama Mickiewicza, w którym spoczywał poeta aż do roku 1890, tj. do czasu sprowadzenia prochów na Wawel, zdobi płaskorzeźba głowy poety, spoczywającej na gałązce cyprysu. W pobliżu grobu Mickiewicza we wspólnej mogile spoczywają snem wiekiustym towarzysze emigracyjnej tułaczki, a wraz z nimi leży również jeden z największych — za życia nie docenianych poetów — Cyprian Kamil Norwid. Na jego mogile słowa: „Bo piękno na to jest, by zachwycalo do pracy, a Praca by się zmartwychwstało”..., nieco dalej: „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek!” Słowa powyższe nie tylko nie straciły z aktualności, ale dziś w okresie wyjątkowej dla ojczyzny pracy — nabrały szczególnego znaczenia.

Na cmentarzu Montmorence znaleźli wieczny odpoczynek literaci: Aleksander Chodźko, Zygmunt Kaczkowski, Antoni Górecki, zięć Adama Mickiewicza oraz generałowie: Dembiński, Zamoyski i ostatnio gen. Sosnkowski. Obok grobów malarzy Olgi Poznańskiej i malarza Tadeusza Makowskiego — malarza warszawskiej biedoty — mogiły muzy Szopena i Krasieńskiego; Delfiny Potockiej i wielkiej filantropki wspierającej za życia liczną królową, a zwłaszcza emigracyjną nędzę — Klaudii Potockiej. Na jednej ze ścian muru cmentarnego tablice upamiętniające heroiczną walkę Polaków z okresu drugiej wojny światowej toczoną na wszystkich frontach świata: na lądach, na morzach i oceanach oraz w powietrzu. Jesz-

## Na cmentarzach paryskich płoną znicze

W dniach 1 i 2 listopada każdego roku, w dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zadusznym, na tysięcznych, zmurzałych od starości grobach paryskich cmentarzy Montmorence, Montmartre, Pere Lachaise, Montparnasse płoną znicze żalobne, ku pamięci Tych, którym narodowa tragedia wszystkich powstań o wolność ojczyzny nie dała spocząć na polskiej ziemi. Wielu najlepszym synom Polski wzniesiono tutaj sarkofagi i usypano mogiły na gościnniej ziemi francuskiej — bohaterom „za waszą i naszą wolność”, romantikom, patriotom.

Juliuszowi Słowackiemu — „wiecznemu rewolucjonście” — postawiono w roku 1849 skromny grobowiec-pomniczek (od roku 1927 już pusty) na Montmartrze, który do dnia dzisiejszego tonie w kwiatkach, choć prochy Wieszcza od prawie pół wieku spoczywają na Wawelu. Obok groby i grobowce setek szczególnie zasłużonych Polaków z kregów Wielkiej Emigracji. Na wspaniałym sarkofagu w Alei Polskiej na Montmartrze czytamy: „Wiernym synom Ojczyzny 1830—1831”. Obok długi szereg polskich nazwisk. Na innej tablicy z roku 1861 pod dużym Krzyżem Virtuti Militari

także pomnik postawiono Chopinowi: kobieta płacząca serdecznymi łzami, trzymająca w dłoni płaczącą lirę.

Wszystkich polskich grobowców na Pere Lachaise jest ponad sto. Pod wspólną grobową płytą spoczywa Hańska z mężem Balzakiem, z córką i zięciem. Pochowano tu również Klementynę z Tańskich Hoffmanową, generała Walerego Wróblewskiego i Jarosława Dąbrowskiego, generała Wysockiego, światowej sławy śpiewaczkę, „dziecię Paryża” — Edith Piaff i wielu, wielu innych. W tej części cmentarza spoczywają też prochy rozstrzelanych kombatanów czeskich, belgijskich, francuskich i polskich z obu wojen światowych, więźniów ze wszystkich obozów koncentracyjnych drugiej wojny światowej m. in. z obozów zagłady Oświęcimia, Brzezinki, Majdanka, Treblinka, Dachau, Mauthausen, Neuengamme, Gusen i innych obozów śmierci masowej.

Wśród kilkudziesięciu polskich grobów na cmentarzu Montparnasse łatwo odnaleźć mogiły gen. Ludwika Mierosławskiego i bohaterskiej dziewczyny powstania styczniowego 1863 r. — Pustojójtówny. Na cmentarzu Montmorence zwanym

czym na innej tablicy nazwiska znanych — Polek i Polaków: Marii Skłodowskiej-Curie, Niemcewicz, Kniaziewicz, księcia Józefa Poniatowskiego i wypisany cały bitewny pejzaż naszych dziejów. Wiele, bardzo wiele jest rozproszonych na wszystkich cmentarzach paryskich grobów polskich żołnierzy z napisem: „Nieznany”, a wszystkie — jak mówi poeta — „nie chcą ni skarg ni żalności, lecz dają sercem moc Czynu, zdrój siły i zar młodości”.

Błądząc w Dniu Zmarłych po paryskich cmentarzach wychodzi się jakby na spotkanie cieni Tych, którzy życiem, czynami i walką manifestowali w całym świecie naszą obecność w najcięższych chwilach dziejowych upadku i niewoli. Z daleka od Ojczyzny, o którą serdeczną krew tak obficie przelewali na wszystkich frontach świata, na wszystkich mogiłach polskich patriotów, na wszystkich paryskich cmentarzach, wśród białych chryzantem i biało-czerwonych róż i goździków, każdego roku obficie płoną żalobne znicze i płyną łzy serdeczne.

ANTONI KACZMAREK